

**Niech żyje rząd
robotniczy
i włościański!**



**Niech żyje
Socializm!**

Warunki prenumeraty:
W Warszawie z odnoszeniem mie-
sięcznie Mk. 50.—
Na prowincji miesięcz. 58.—
Zagranicą 75.—

Ceny ogłoszeń:
w tekście (przed kron.) Mk. 15
zwyczajne 6
drobne za jeden wyraz " 1
Wszystkie ogłoszenia obliczają
się nonparem (drob. pism).
Ogłoszenia firm zagranicznych o
50% drożej.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 178-79, Admin. 120-43.

Redakcja i Administracja: Warecka 7.

Konto czekowe P. K. O. Nr 175.

Numer pojedynczy w Warszawie 2 mk. na prowincji 2.20 mk.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2-ej. Rachunki płatne w środy.

C. K. W. wzywa wszystkie okręgi partyjne do wysłania po jednym przedstawicielu na konferencję informacyjną, która odbędzie się w Warszawie w środę 28 lipca o godz. 11-ej w lokalu O. K. R. (Al. Jerozolimskie 56).

Rząd koalicyjny.

Oświadczenie Związku Posłów Socjalistycznych, odczytane na sobotnim posiedzeniu Sejmu, zupełnie jasno i wyraźnie tłumaczy rolę i znaczenie, jakie partja nasza przypisuje w chwili obecnej współdziałowi socjalisty w gabinetach koalicyjnym.

Oświadczenie stwierdza, że wstąpienie socjalisty do rządu koalicyjnego nastąpiło w „chwili zupełnie wyjątkowej” i że udział socjalisty w rządzie takim ma na celu obronę kraju i „jaknajszysze zawarcie sprawiedliwego pokoju”.

Następnie oświadczenie stwierdza, że partja wraz z całym krajem znalazła się w warunkach przymusowych i że warunki te skłoniły partję do ofiary na rzecz rządu koalicyjnego.

Stwierdzając powyższe, posłowie nasi jasno dali do zrozumienia, że zasadniczo pozostali na stanowisku, nakazującym socjalistom nie wchodzić do rządu koalicyjnego i że ze stanowiska tego, obowiązującego zresztą wskutek uchwały ostatniego zjazdu partyjnego, poczyniono ofiarę ze względu na groźne położenie kraju.

Zarazem jasno wykreślono dwa punkty, których urzeczywistnienie jest jedynem i wyłącznem zadaniem socjalisty w nowym rządzie: obrona kraju i szybki, demokratyczny pokój.

Niema socjalisty, któryby się godził na najazd kraju przez obcych, bez względu na to, z jakim sztandarem ci obcy przybywają. Od krańcowego „social-patrioty” do lewego bolszewika zawsze i wszędzie bronić się będzie robotnik przed najściem obcych wojsk na ziemię rodzimą. Obrona jest nakazem każdego obywatela. Pod hasłem obrony kraju powstały w r. 1914 rządy koalicyjne we wszystkich krajach Zachodu, pod tymże hasłem bolszewicy zaciągnęli do służby Brusilowa, udzielili amnestji kołczakowcom i denikinowcom, obudzili instynkty rabusie w kozactwie Budiennego.

Któżby śmiał odmówić prawa obrony proletariatu polskiemu, który dopiero co z okresu męczeńskiej niewoli wydobył się był na wolność?

Kto śmie robotnikowi polskiemu doradzać, aby ze spokojem, obojętnością i rezygnacją przypatrywał się temu, jak nawała wojsk uderza na granicę Polski, zbliżając się do ziem rdzennych polskich?

Ach, prawda! Są tacy, co powiedzą, że armje czerwone niosą Polsce nie ucisk, lecz

wyzwolenie, nie kajdany, lecz rewolucję. Gdyby nawet tak było, to stopień wyzwolenia i charakter rewolucji w wysokiej mierze zależą od stopnia oporu, jaki stawić zdołamy naporowi wroga. Inaczej potraktowaliby Polskę bolszewicy, gdyby najście ich na Polskę było spacerem, nie napotykanym wielkich przeszkód ze strony narodu polskiego, gdyby przyjęło ich, jako nieobcych czasowo właścicieli folwarku, zwanego „Prywiślinjem”, — a inaczej odnieśli się do tej Polski, gdyby poczuli, że tu chłop i robotnik wie, co to wolność, że o tę wolność gotów walczyć i za nią umierać. Nawet robotnicy są w posiadaniu różnej miary sówletów, różnego gatunku i pokroju. Bieda Polsce, gdyby ją potraktowano w Moskwie na modłę republiki tatarskiej, czy czuwaskiej.

Ale zamiary i cele bolszewików są dla nas zagadką. Zachowanie się ich z ostatnich dni nie rokuję bynajmniej nadziei, aby się kwapili do zawierania natychmiastowego pokoju, aby zaniechali chęci wyzyskania zwycięstw dotychczasowych dla osiągnięcia decydującego zwycięstwa. Nie wiemy, jakie są plany bolszewików. I dlatego musimy się bronić przed każdą możliwością, musimy być gotowi na każdą niespodziankę.

Musimy przeto w całej pełni utrzymać gotowość bojową frontu.

To jest punkt, dotyczący obrony kraju. Drugi punkt — zawarcie natychmiastowego pokoju demokratycznego — tyle już razy był przez nas wysuwany i komentowany, że nie wymaga dalszych wyjaśnień. Co do tego punktu nikt chyba nie zarzuci nam, żeśmy w celu przeprowadzenia go wstąpili do rządu koalicyjnego. Nawet komunista polski nie będzie twierdził, że zawieranie pokoju z bolszewikami rosyjskimi jest sprzeniewierzeniem się zasadom socjalizmu.

Tak więc powaga i groźba chwili skłoniły towarzyszy naszych do powzięcia decyzji, której socjalista chwycić się może i powinien tylko w ostateczności.

Do ostateczności takiej doprowadziły i półroczne rządy naszych klas posiadających, które „uratowały” ojczyznę, obalając rząd Moraczewskiego, tylko po to, aby ją pogрузić ją w przepaść. Proletariat polski rzucił wszelką odpowiedzialność za samobójcze rządy burżuazji naszej, ale proletariat nie chce sam popełnić samobójstwa i dlatego wszelkimi siłami broni się, ratując honor klasy swej i honor Polski.

Nie o teki i zaszczyty nam idzie. Pragniemy kontrolować dzieło wojny i pokoju, pragniemy dopilnować tego, aby Polska była istotnie broniona i aby istotnie zawarto wkrótce pokój sprawiedliwy i demokratyczny.

Czy i w jakim stopniu praca nasza się powiedzie, zależy to od zachowania się polskich klas posiadających, jakoteż od postępowania bolszewików. Im bardziej reakcja nasza usunie się w cień, tem lepiej dla niej i dla Polski.

Im trzeźwiej bolszewicy oceniać będą położenie własne i międzynarodowe, tem lepiej dla nich i dla Polski.

A P. P. S. — jak głoszili ostatnie słowa oświadczenia związku posłów naszych — „działalność swą prowadzić będzie i nadal, jak dotychczas w duchu wszechstronnej, nieuległej i systematycznej obrony interesów mas pracujących”.

J. M. B.

Anglja-Polska.

Polonica w parlamencie angielskim.

(Od naszego korespondenta londyńskiego).

Londyn, 9 lipca 1920 r.

Na wczorajszym posiedzeniu Izby Gmin następujące sprawy polskie poruszone były w interpelacjach posłów:

Operacje wojskowe.

Mr. Waterson zapytuje premiera, czy Rząd J. Kr. M. wytłumaczył rządowi polskiemu w sposób dostatecznie jasno, jak to uczynił wobec generała Wrangla, że wobec ofensywy przedsięwziętej przez rząd polski, żadna dalsza pomoc rządowi temu udzielona nie będzie.

Mr. Bonar Law w imieniu rządu odpowiada: Stosownie do oświadczenia, danego w parlamencie, rząd polski został poinformowany w sposób zupełnie jasny, że jeżeli przedsięwzięcie ofensywy, Rząd J. Kr. M. nie może przyjąć odpowiedzialności ani za tę ofensywę, ani za jej konsekwencje.

Polska Misja wojskowa w Anglii.

Pulkownik Wedgwood zapytuje premiera, czy rząd polski posiada reprezentanta wojskowego w Anglii; i jeśli tak, czy premier posiada informacje o wszystkich układach, dokumentach i umowach, zawartych między przedstawicielem wojskowym polskim a ministrem wojny (Churchillem). (Pytanie to widocznie było spowodowane rewelacjami członków „Labour Party”, którzy po powrocie z Moskwy ogłosili tajne machinacje Churchilla z Kozłakiem).

Mr. Bonar Law: Odpowiedź na pierwszą część interpelacji jest twierdząca. Co do drugiej części, stosunki między polskim przedstawicielem wojskowym a ministrem wojny są takie same, jak z przedstawicielami innych państw. Nie wątpię, że minister wojny informuje premiera o wszystkich ważniejszych układach, dokumentach i umowach.

Pulkownik Wedgwood: Czy to znaczy z innymi państwami sprzymierzonymi, czy z innymi państwami wogóle?

Bonar Law: Odnosi się to mniej więcej do wszystkich państw.

Pulkownik Wedgwood: A więc kwestje

polityczne nie wchodzą w rachubę? Czy chodzi tylko o zwykłe sprawy wojskowe?

Bonar Law: Kwestje polityczne nie dotyczą ministra wojny.

Pulkownik Wedgwood: Czy Pan wie o telegramach wysyłanych?

Marszałek: przerywa, gdyż pytania dodatkowe są niedozwolone.

Sprawa udzielenia pomocy.

Porucznik marynarki Kenworthy zapytuje premiera, czy rząd angielski otrzymał wezwania rządu polskiego z prośbą o pomoc w wojnie z Rosją; czy prośba ta została wzięta pod uwagę; jaka była odpowiedź; czy zasięgnięto w tej sprawie opinii rządu niemieckiego; i czy rząd J. Kr. M. zechce zastanowić się nad sprawą zwołania ogólnej konferencji pokojowej, na którą zaproszono Rosję, celem doprowadzenia do powszechnego pokoju w Europie wschodniej i Centralnej?

Bonar Law: Odpowiedź na pierwszą część pytania jest przecząca; druga, trzecia i czwarta część więc odpada. Co do piątej części, nie wątpię, że konferencja w Spa zastanowi się, czy chwila obecna nadaje się do podjęcia jakiegokolwiek akcji, celem doprowadzenia do bardziej zadowalającego stanu rzeczy w Europie wschodniej i Centralnej.

Stosunki z Litwą.

Mr. Palmer zapytuje premiera, czy w czasie, kiedy wojska polskie ustępowały pod naporem bolszewików pod Kijowem, angielski attache wojskowy w Polsce odwiedził główną kwaterę litewską, by powstrzymać Litwinów od napadu; i jeśli tak jest, z czyjego upoważnienia angielski attache wojskowy odwiedził Litwinów i przedstawił swoje żądanie.

Mr. Bonar Law: Oficer z angielskiej misji wojskowej w Polsce odwiedził Kowno w dniu 31 maja, prawdopodobnie z upoważnienia szefa misji wojskowej. W czasie tych odwiedzin miał sposobność rozmawiania z premierem litewskim, oraz ministrem spraw zagranicznych. Przedstawiciel angielskiego Min. Spr. Zagr. był obecny przy tem spotkaniu, co do którego nie mam żadnych szczegółów.

(Zwracam uwagę na sprawę poruszona

w ostatniej interpelacji. Nie wiem dlaczego była wniesiona, lecz wynika z niej jasno, że rząd angielski interweniował swoją w Kownie oddał nam dużą przysługę).

P. P. S. a „Labour Party” (Partia Pracy)

Przyjazd tow. Libermana i Regera z ramienia P. P. S., jest pierwszym pozytywnym krokiem do nawiązania bezpośrednich stosunków z demokratami zachodu. Doniosły moment dziejowy, zbliżenie się rozstrzygnięcia w wojnie polsko-rosyjskiej z jednej strony, zaś wrogię Polsce stanowisko partii socjalistycznych wobec wojny na wschodzie z drugiej, podkreślają znaczenie bezpośredniego zetknięcia się przedstawicieli P. P. S. z przywódcami angielskiej partii pracy, która w polityce angielskiej zaczyna coraz wyraźniej grać rolę czynnika decydującego i która już może niedługo ujmie ster tego najpotężniejszego z imperjów w swoje ręce.

Przedewszystkiem chcę dać wam szczegółowy obraz działalności tow. Libermana i Regera na konferencji w Scarborough i później w Londynie, a dopiero potem przedstawić sam Kongres Partii Pracy, który z wielu względów zasługuje na szczególną uwagę. Znaczący jednak muszę na wstępie, że zmiana w sytuacji militarnej Polski wpłynęła bardzo niekorzystnie na akcję tow. Libermana i Regera, gdyż mogło się zrodzić zupełnie naturalne podejrzenie, że P. P. S. działa w porozumieniu z rządem i że w chwili, gdy powinna się nam noga, gdy pod naporem bolszewickim musimy się cofać, Rząd używa stosunków partii, by wpłynąć na zmianę stanowiska tutejszej lewicy i uchylić ewentualny bojkot Polski przez związków zawodowe.

Na ogół tow. L. i R. zdolali przekonać przywódców tutejszej Partii Pracy o szczerości akcji P. P. S. w sprawie pokoju; czy fakt ten jednak wpłynie na zmianę postawy tutejszych ekstremistów, zależy będzie po części od czynników lokalnych, od taktyki Labour Party wobec rządu angielskiego, gdyż nie należy zapominać o tem, że na zewnątrz wroga postawa socjalistów angielskich spowodowana jest używaniem sprawy polsko-rosyjskiej, jako środka taktycznego w walce z obecnym rządem Lloyd George'a.

Pozatem był to raczej szczęśliwy zbieg okoliczności, że przyjazd tow. L. i R. do Anglii wypadł na dzień przed otwarciem kongresu Labour Party w Scarborough, który trwał od 22 — 26 czerwca. Przyjechawszy do Londynu, tow. L. i R., zostali już w hotelu telegraficznie zaproszenie na kongres, podpisane przez sekretarza Labour Party, Middleton'a i nie tracąc czasu, w ten sam dzień ruszyli do Scarborough w towarzystwie waszego korespondenta. Przyjechalśmy do Scarborough w środę rano i stanęszy w Grand Hotelu, w którym stanęła również większość delegatów i w którym znajdowała się główna kwatery zarządu Partii, odnaleźliśmy szybko p. Middletona, który zaprosił nas na platformę, jako oficjalnych przedstawicieli P. P. S.

Tegoż dnia o godz. 9-tej rano byliśmy na otwarciu Kongresu w obrzynie sali „Olympic” Scarboroughskiej. Przed sobą mieliśmy poważną, skupioną w sobie masę, 1200 dele-

gatów wszystkich organizacji robotniczych, wchodzących w skład „Labour Party”, obejmującej z górą 6 milionów członków, obok siebie wypróbowanych przywódców tej partii: Clynes'a, Thomas'a, Smillie'go, Ben Turner'a, Sidney Webba, Macdonalda, Tom Shaw'a i innych. Przez trzy dni przysłuchiwałam się obradom, patrząc z podziwem na spokój, powagę, polityczne wyrobienie, krasomówstwo i dyscyplinę tego zebrania, a mając w pamięci obraz naszego „suwerennego Sejmu, w którym zasiada 400 „wybranych” całego narodu, podziwiać musieliśmy tych robotników angielskich, którzy wśród najgorętszych dyskusji w mig chwytali każde skinięcie przewodniczącego, który bez wysiłku, bez dzwonka, lekkim ruchem ręki lub skinięciem oddawał głos lub odbierał, uciszał i godził i wartki strumień wymowy ognistej utrzymywał w łożysku karności.

Nie omieszkam podzielić się z Wami spostrzeżeniami i pewną nauką, wyniesioną z tego kongresu. Tymczasem jednak przechodzę do misji naszych towarzyszy.

Ponieważ wybór nowego zarządu Labour Party miał się odbyć w drugim dniu kongresu, postanowili nasi towarzysze zacząć od tego czasu. Początkowo miało się odbyć oficjalne powitanie przedstawicieli polskich (i innych narodowości), przy którym tow. Liberman

miałby sposobność przemówienia na pełnym kongresie. Nie doszło do tego jednak z następującego powodu. W drugim dniu Kongresu przyjechał do Scarborough Jean Longuet w posłannictwie z krótkim odwołaniem Labour Party, która zamierzała za wszelką cenę pociągnąć Kongres bardziej „na lewo” w stronę Moskwy. Aby uniknąć rozłamów i sporów, zarząd Labour Party postanowił, że prócz Camille'a Huysmans'a, sekretarza drugiej Międzynarodówki, do której należy Labour Party, nie będzie przemawiał żaden cudzoziemiec. Jeszcze przed wyborem nowej egzekutywy postanowiono, że pierwsze jej zebranie odbędzie się w dn. 25 czerwca o godz. 5-tej po południu, zaś na 6-tą zostali zaproszeni nasi towarzysze. Przed tym posiedzeniem tow. Liberman i Reger złożyli deklarację, która została odczytana na pierwszym posiedzeniu nowego zarządu.

W imieniu P. P. S. tow. L. i K. złożyli oświadczenie (podaliśmy je już w „Robotniku” omawiając pobyt tow. L. i R. zagranicą). Oświadczenie to odczytał sekretarz Middleton na plenum dawnego i nowego zarządu, poczem tow. Lib. i Reg. wraz z korespondentem waszym, który z prawdziwą przyjemnością spełniał funkcję tłumacza, zaproszeni zostali na posiedzenie wspólne. Ale o tem w jutrzejszej korespondencji — osobno też napiszę o akcji tow. Regera w sprawie cieszyńskiej.

Mały feljeton.

Bajka.

Za dziewiątą górą, za dziesiątą rzeką była niegdyś kraina bogata, której mieszkańcy swą prostotą ducha, swą tolerancją i wielkodusznością przewyższali wszystko, co u nas w Polsce najlepszy z nas pomyśleby nawet mógł.

Tolerancja ta tyczyła się nie ludzi jeno, ale każdego najmniejszego stworzenia, choćby to był karaluch, czy pluskwa plugawa. Każde stworzenie miało prawo żyć tam i rozwijać się swobodnie bez obawy, by noga sprawiedliwego ale wielkodusznego człowieka rozgniotła marny i smrodliwy żywot robaka.

W kraju, tym, który nazywał się Dziwokrajem żyła i plemiła się istota pewna, phtyria zwana. Była to istota pasywna, żywiąca się krwią ludzi i zwierząt, roznosząca brud i choroby ze sobą wszędzie, gdzie się pojawiała. Jednak mimo to w Dziwokraju, wśród tolerancji i wielkoduszności mieszkańców, phtyria, jak każde inne stworzenie mogła żyć i rozpletnąć się spokojnie.

Ale bajka nie byłaby bajką, gdyby wszystko odbywało się zwyczajnie. Dla tego to właśnie, nie licząc wielu innych mniej ważnych przyczyn, zaprzęgnięta phtyria nagle, by nie tylko mogła panoszyć się i mnożyć w ciemnych zakamarkach materacy i brudnej bielizny... Zaprzęgnięta ona... „wychodzić”.

Wychodzić na ulicę, wychodzić nie tylko raz dziennie i nie tylko w stołecznym mieście Warszawy, ale jednocześnie i w innych nie mniej stołecznych miastach Świdominie, Wronich Wrzaskach i Tygrysolewie.

Bala się przecież phtyria, by ją na ulicy od razu nie poznano, nie chciała, by wnet zrozumiano, że ta oto codziennie dwa razy na ulice stolic „jednocześnie” wychodząca, napozór duża i wspaniała rzecz, jest zwyczajną pięcią krową i podstępnie roznoszącą choroby phtyrią.

Dlatego znalazła miano z języka nieznanego a zamorskiego wybrane i nazwała się „wsz” — „Wsz” Pospolita.

I oto pięknego dnia wiosennego, w chwili gdy słońce z uśmiechem sympatji patrzyło na żywe ziemie wielkodusznego Dziwokraju, z brzękiem i wrzaskiem poczęła Wsz Pospolita „wychodzić”.

Było jej pełno wszędzie. Na czysto zamiecionych ulicach i drogach, w wielu, wielu miłych i zacisznych domach i mieszkaniach. Wielkoduszny dziwokrajanin patrzył spokojnie na panoszącego się niebezpiecznego robaka, gdy mu zaś czasem na drodze stała nieustraszona Wsz Pospolita, bojąc się by przypadkiem nie nawzięć jej i nie rozgnieść, obchodził ostrożnie wokół i szedł dalej.

A ona „wychodziła”, „wychodziła”... Wszędzie się wślizgała, wszystko oblażała. Gryzła zjadła wszystko, co tylko zdrową krew mieć mogło, a gryzła nie tylko dla tego, by się napić i najęść, jak to jej boską wolą było dane, ale z amatorską, ale celową, ale dlatego... by w tym celu właśnie „wychodzić” poczęła.

Dziwokrajanie źle się czuli z tem wszystkim — ciągle widzieć było można ludzi skrobiących się po głowie i po plecach. Nieraz też jeden drugiemu po bratersku szedł z pomocą, wybierając phtyrię z głowy lub z za karku, ale zamiast zgłosić ją między paznogi, jakby to bez namysłu u nas w Polsce każdy

uczynił, dziwni ci ludzie wypuszczali zdrowo na ziemię nieczystą rozpanoszoną istotę.

Jednak i dziwokrajanom potrafiła phtyria dogryźć do żywca.

Jest w Dziwokraju choroba pewna, nieznaną gdzieindziej, o bardzo ciężkim i długim przebiegu, zwana „Niewiarą we własne siły”. Boją się choroby tej dziwokrajanie choć niezmienne łatwo i epidemicznie jej ulegają. Straszny ów dur poczęła roznosić pomiędzy ludźmi złośliwa phtyria i szczepić, szczepić, szczepić bez końca.

Tego już było zanno nawet wielkodusznym dziwokrajanom. Wysoki sąd narodowy po długim posiedzeniu trwającym dwie pochlumne i deszczowe doby wzbronili phtyrii, podającą się za Wsz Pospolitą za karę przez dni 80 i nocą tyłek „wychodzić”. Wszyscy odcichnęli z ulgą i następnego dnia słonecznego spokojnie i radośnie wyszli na ulice miast stołecznych i niestołecznych wsi. Tymczasem phtyria wcale nie zmilkała, przeciwnie było jej wszędzie pełno, tylko się zwała teraz inaczej, zwała się Wsz Zwyczajna. Gdy ją zaś tego dnia poznano, na drugi dzień już się zwała Wszą Proszą, potem Wszą Ordynarną, potem Wszą Wulgarną...

A dziwni, pełni wielkoduszności dziwokrajanie, nie zważając na to, że podająca się za Wsz phtyria wciąż szczepiła masowo ciężką chorobę niewiarę, widząc ją codziennie w innych nazwach stroju, ale szanując Dziwokraju zwyczaj, spokojnie znosił to „wychodzenie”.

Zaś phtyria zasmakowała w owym zmianianiu tytułów swych i przybierała coraz to szersze, coraz wspanialsze. Więc Wsz Pospolita... Powszechna... Ogólna... Publiczna...

Upajała się poprosiła temi nazwaniami... Wsz Potrzebna... Wsz Niezbędna... Wsz Konieczna...

Rosta w dumie swej i pysze, dęła się jak bańka mydlana... Wsz Przepiętna, Wsz Wspaniała... Wsz Ogromna...

Przebiegając szybko wieloma nóżkami, wślizgała i wślizgała się wszędzie, puchła i rozdymała się — zdawało się — nieskończenie. Wsz Przegródzona... Wsz Niezgiebiona... Wsz Nieskończona...

Dziwokrajanie upadali pod brzmieniem straszliwego pasyżu, choroba niewiarę stała się powszechną. Słońce przestało uśmiechać się na wysokościach. Nad cudnym wielkodusznym krajem zawiła groźba zagłady... Nagle rozległ się donośny, ale jakiś mokry i obleśny trzask. To pękła rozdzęta przez pychę i zarozumiałość, ostatnia w szeregu dziś Wsz Nadmiar Niezmierzona.

I widziano w ów dzień, który jakimś trafem znów był, jak kiedyś, stołeczny, wielkoduszny dziwokrajanin, jak wylecizony przez trzęsącą go febrę niewiarę, błady i zielony na twarzy, ale spokojny i uśmiechnięty przewracał końcem buta skorupę pękniętej na ulicy phtyrii, mówiąc:

— Ależ to nie żadna Wsz nadmiar Niezmierzona, tylko zwyczajna phtyria, co to ją w Afganistanie lub w Polsce zwyczajnie paznogiem się rozgniatła!

Na tem się bajka kończy. Czy odprawiono pogrzeb skorupom phty-

19)

Wilk Fenrir.

POWIEŚĆ FINANSOWA.

Tłumaczenia.

I system ów nie zmarnował ostatnich tygodni w Norwegii. Gotowe jest jarmaz, utworzony jest trust, pańszczyzna może już być urzeczywistniona. Odtąd jedna tylko centrala ma ustalać koszt energii elektrycznej. Jedna tylko centrala ma określać minimum płacy zarobkowej, która ma wystarczać, by robotnik nie umierał z głodu. Różnica zaś między tym minimum i maximum wpływać będzie do kasy tej centrali. (Kilka groszy, wpłaconych państwu jako należności podatkowe, tu nie odgrywają żadnej roli).

Czemże jest despotyzm polityczny w porównaniu do tego gospodarczego samowładztwa!

Czy lud ujarzmiony ulegnie takiej tyranii? Nie zechce jej tolerować, o ile jest w dostatecznym stopniu dojrzały, pod względem politycznym. Nie pozwoli okradać siebie i swoich dzieci ze wszystkiego co najpotrzebniejsze. Nie dopuści, by miliony konaly w nędzy dlatego tylko, że garść wywłaszczycieli chce z krzywdy ludu pracującego tworzyć swój przepych i bogactwo. Licha garść, kilku ludzi! Bo czemże innym są dzisiaj owi właściciele energii wodnej, owi akcjonariusze, co wozraj jeszcze byli przedmiotem zawiści? Dobrowolne służki wielkiego Molocha, kapitału międzynarodowego, żarłocznego potwora, który, niby upiór dławii państwa i ludzi!

Wciąż zmieniając swe formy Bożek, który żąda niezliczonych ofiar, który zabiera pracę, radość i szczęście. Bożek ten ciężką pracą zabiera zdrowie i siły mężczyzny, a żony ich i córki zmusza do hańby.

Ten potwór, niezdolny do żadnych uczuć ludzkich, czy to jest miłość, czy nienawiść,

zdolny jest tylko do pożerania wszystkiego. Czy może stać się, byśmy oddali Norwegię temu Wilkowi Fenrirowi?

Od ludu wszystko zależy: pięściami wyważy on drzwi parlamentu i precz przepędzi rząd, który zdobył się nie może na stanowczy krok w godzinie niebezpieczeństwa.

* * *

„Aftenposten” z dn. 17/5 9.

Nadzwyczajne walne zebranie N. H. A.

Odnieslimy wrażenie, że zebranie Norweskiego zrzeszenia wodnego miało bardzo ospały przebieg. Niezwykle charakterystyczna jest rzecz, że uczestnicy zechcieli obradować w sprawach najbardziej zasadniczych w najcisłszym tocie a tocie; na zebraniu zaś odbywała się właściwie najzupełniej jałowa dyskusja nad sprawą porządku dziennego.

Bądź co bądź należy stwierdzić, że pewne znaczenie posiada powzięta na zebraniu uchwała o scentralizowaniu zarządu przynależnych do zrzeszenia przedsiębiorstw. Amatorzy „okropnych” głosów nazywają to „utworzeniem trustu”. W każdym razie należy powiedzieć, że chodzi tu nie o nazwę, lecz o rezultat. I niema racji przypisywać tym nowym zarządzeniom o charakterze czysto organizacyjnym jakiegokolwiek roli, roli przekształcenia całego niemal świata. Czy to będzie prywatne przedsiębiorstwo lub towarzystwo akcyjne, czy też poszczególna fabryka, albo też zrzeszenie lub trust — z punktu widzenia prawa, które broni interesów całego społeczeństwa, — wszystkie te formy organizacji gospodarczych są jednakowo dopuszczalne.

Sądzimy przeto, że jedynie brak należytego instytutu politycznego jest przyczyną wysuwanych w ostatnich czasach przez różne koła żądań zwolnienia natychmiast storthingu. Naturalnie, że najbliższa sesja naszego parlamen-

tu będzie musiała zająć się przedewszystkiem ustaleniem przepisów prawnych odnośnie do energii wodnej. Lecz nie należy zapominać, iż początek sesji storthingu wyznaczonym jest na początek października i że w razie przyspieszenia jej instancje rządowe niewątpliwie nie zdąży przygotować na czas wszystkich niezbędnych materiałów. Zaś bez tych materiałów, naszym zdaniem, wszelkie debaty są o tyle ryzykowne, że żaden rząd nie przyjąłby na się odpowiedzialności zwolnienia storthingu w wymienionych warunkach. Jak nam donoszono, w obecnej chwili w ministerjach odbywają się częste posiedzenia, na których omawiana jest potrzeba specjalnych zarządzeń. Nie sądzimy jednakże, aby była istotna tendencja zwolnienia parlamentu.

W związku z tem wszystkiem z różnych stron donoszą, jakoby rząd zakupił wszystkie źródła energii wodnej w okolicy Numendol i że teraz, wobec utworzenia trustu, rząd znajduje się w niewygodnej sytuacji. Osoby, rozsiewające te pogłoski, nie znają zupełnie istotnego stanu rzeczy, albo też szerzą świadomie fałszywe wiadomości. Możemy stwierdzić z całą stanowczością, że rząd nigdzie energii wodnej nie kupował. Rząd jedynie zawarował dla siebie prawo pierwokupu w okolicy Numendolskiej. Tamtejsze siły wodne należą do najbogatszych i do najdogodniejszych źródeł energii wodnej w Norwegii. Przytem rząd zachował tyle ostrożności przy zawieraniu umów i przy wyborze pośredników, że każdej chwili ma możność kupowania bez udziału osób trzecich. Znając sprawę, można przeto stwierdzić, że siły te na mocy legalnej umowy zawsze są do dyspozycji rządu i że najbliższej sesji storthingu zowiejsz tylko przyjąć odnośną uchwałę, aby w okolicy tej nie wydawano żadnych koncesji; wówczas siły te będą na wieki w wyłącznym rozporządzeniu kraju.

* * *

„Intelligents Sedler” i „Folketidende” z dn. 18/5 9.

Dwunasta godzina!

Stało się. Na walnem zebraniu N. H. A. utworzono trust. Pewne fakty wskazują na to, że trust ten nie ograniczy się terenem Norwegii. Tyle razy i tak szczegółowo omawialiśmy na naszych łamach tę sprawę, że dziś uważamy za zbędne jakiekolwiek bądź komentarze lub uzupełnienie do drukowanej poniżej odezwy Centralnego komitetu zjednoczonej liberalno-demokratycznej partii. Mówi ona sama za siebie.

Odezwa.

Obywatele! Ojczyzna nasza dzięki swym siłom wodnym ma bajejne perspektywy na przyszłość. Pod tym względem żaden kraj nie posiada ani drobnej części tych bogactw. Na każdego obywatela w Norwegii przypada trzy siły konające żywej energii wodnej! Kraj nasz, pozornie ubogi, natura obdarzyła takimi bogactwami siły wodnej, że niemal bawiąc się, możemy uruchomić wszystkie wynalazki techniki współczesnej i zmusić je do wykonywania za nas najcięższych robót.

Zużytkować te siły tak, aby nikt z nas nie został pokrzywdzony — oto istotnie wielkie zadanie dziejowe, które spełnić ma naród nasz, dzisiaj już wolny i niepodległy. W spełnieniu tego zadania jest nasza przyszłość!

Obywatele! Przyszłość ta dziś jest w niebezpieczeństwie. Nie panować mamy nad owymi źródłami niewyczerpanej energii, lecz stać się niewolnikami pracy ciężkiej, pracy bez wytchnienia i radości. Ciemne moce już czynią przygotowania, by zburzyć sam fundament naszej przyszłości.

W Norwegii utworzono trust wodny!

Cóż to znaczy?

Znaczy to, że nie dając się skontrolować moc zjednoczonego kapitału pieniężnego chce

— nie wiemy, ale chyba nie — choćby dla tego, że bajki nie pogrzebem ale weselem się kończą.

Czy zaś przeszła febra ciężka i zjadliwa, która phtyria rozsiewała, a która zwie się tam „durem niewiary we własne siły”, też nie wiemy, bo bajka się skończyła, ale życie trwa.

Hus.

„PADEREWSZCZYŹNA”

W piśmie amerykańskim ukazała się taka depesza:

LONDYN, 24 czerwca. Ignacy Jan Paderewski, słynny pianista i były premier Polski, jest chory i wycofał się zarówno z polityki, jak i z estrady koncertowej. Takie wydano tu dzisiaj oświadczenie, po nadaniu mu stopnia na uniwersytecie oileńskim.

Sekretarz jego oświadczył:

„Pan Paderewski uważa siebie za zupełnie prywatną osobę, oddaną od spraw publicznych i nie życzy sobie jakiegokolwiek komentarzy w sprawach interesujących ogół. Od tego stanowiska nieprawdopodobnie, by odstąpił.

„Nie jest tajemnicą między dyplomatami, że pianista nie zgadza się w zupełności z agresywną polityką gen. Piłsudskiego, obecnego naczelnika państwa polskiego. Uważa, że praca jego żywota się skończyła z chwilą, kiedy ukochana Polska została okupiona, i czuł się on głęboko dotkniętym, kiedy kraj nie chciał słuchać jego rad.

Przyznając, że wycofanie się jego z polityki polskiej było wielkim ciosem dla aliantów. Wysoka osobistość w rządzie angielskim oświadczyła dzisiaj: „Był on jedyną osobą, z którą mogliśmy działać z zupełną satysfakcją i porozumieniem.”

Nie wiadomo, co bardziej podziwiał w tym człowieku: blagą, autoreklamę, obłąd, czy nieczułość na śmiech.

Jest „chory” i „wycofuje się” zezwolił, a oto już deklamuje przed Radą Ambasadorów, jako urzędujący przedstawiciel Polski w sprawie Cieszyńska.

Uważa siebie za „zupełnie prywatną osobę”, nie przyjmuje zupełnie urzędowe stanowisko.

Niby to nie zgadzał się z polityką Piłsudskiego, ale gdy był prezesem gabinetu, nigdy o tem nie pisał, owszem, zawsze okazywał lub udawał zupełną zgodę z tą polityką.

Sonczył niby pracę swego żywota, ale czuje się głęboko dotkniętym, że nie usłuchano jego rad. Jakich rad? I po co czuł się dotkniętym, skoro się uważa pracę żywota za skończoną?

A już szczytem komizmu jest koniec wzmianki. Paderewski był istotnie „jedyną osobą, z którą Ententa mogła działać z zupełną satysfakcją i porozumieniem.”

Tylko że ta satysfakcja i to porozumienie nie wychodziło na korzyść Polski, lecz Ententy, jak najbardziej okazało się w sprawie Cieszyńska.

Robotnicy popierajcie

swoje pismo codzienne!

rozstrzygać o losach przyszłych naszej energii wodnej. Moc tych kapitalistów, jak gład dławicą wszelkie dążenia narodu, ma decydować o tem, w jaki sposób i dla kogo ma być użytkowana energia wodna. Nawet okrutny nie spadam nam w udziale ze wspaniałej uczty, jaką dla siebie przygotowują bogacze. Zamiast wolności i prawa do decydowania o swym losie, niosą oni nam pańszczyznę, pracy dla pracy i uzależnienie całej swej działalności od międzynarodowego kapitału finansowego.

Tak rozumiemy trust!

Nie myślcie, obywatelu: „ja mam swą zagrodę”, lub „ja mam swój warsztat”, „jestem urzędnikiem państwowym”, albo „pracuję na polu oświaty”. Bawiem moc, która podnieśli koszt naszej energii, od każdego weźmie swoją daninę, każdą pracę uczyni jałową, każdą radość zaciemni.

Taką jest wola trustu!

Obywatelu! Nie chcemy trustu!

Przeciwko niemu i tej niewoli, którą dla nas niesie, powstanie nasza mocna wola narodu, powstanie parlament i prawo!

Pełni biurokratycznych wahań, zbierając się jeszcze na swe ledwie narady ministrowie, których przecie dotąd popierała nasza partja.

Tu nie pomogą żadne bezsensowne formułki! Precz z niemi!

Zanim zbierze się storking, urządzające zgromadzenia w całym kraju, w miastach i miasteczkach, po wsiach i dworach; na wiecie, obywatelu, w górach koło fjordów!

Uchwalajcie protesty!

Przyjmujcie rezolucje o votum zaufania dla prawdziwie liberalnej i demokratycznej partji, która wytrwale stoi na stanowisku walki o prawa narodowe!

Centralny Komitet:

Frenchon. Hasdrup. Wormian. Smid-Warand. Mjeln.

(D. c. n.)

Nota sowiecka w sprawie rozejmu.

Wczoraj po południu M. Spraw Zagranicznych rozesało komunikat, w którym stwierdza, że dotychczas nie wysłało nikogo dla rokowań o rozejm z dowództwem armji Sowietów.

Komunikat ten jest świadectwem faktu, że pogłoski, jakie od dwóch dni obiegają stolicę, o wyjeździe komisji polskiej i rozpoczęciu rokowań rozejmowych, były najzupełniej bezpodstawne, wysane z palca.

Do dnia wczorajszego, ani Rząd polski, ani naczelne Dowództwo nie otrzymały od władz sowieckich żadnych konkretnych propozycji, poza znaną radjodepeszą, w której rząd sowieckich jedynie zasadniczo zgadza się na rozejm i pertraktacje pokojowe.

W dniu wczorajszym już przed południem rozesała się lotem błyskawicy pogłoska, że władze polskie otrzymały nową notę sowiecką. Po sprawdzeniu pogłoski okazuje się, że istotnie wczoraj nadeszła nota, treść której podajemy w brzmieniu urzędowym.

(PAT). Wydział prasowy Min. Spraw Zagranicznych komunikuje: W dniu 26 b. m. do Naczelnego Dowództwa Wojsk Polskich nadeszła następująca nota, datowana z Moskwy dn. 25 b. m.:

„Do Naczelnego Dowództwa.

24 lipca. W celu wykonania dyrektyw, udzielonych przez Naczelne Dowództwo czerwonej armji, a wyszczególnionych w jego radjodepeszy z 23 lipca Nr. 1654 podaje do Pańskiej wiadomości, że wobec ciągłych przesunięć armji na frontach, które utrudniają skomunikowanie się z nią, jakoteż wobec nastroju ludności białoruskiej, usposobionej bardzo wrogo względem przedstawicieli rządu polskiego, z powodu nadużyć, popełnianych przez wojska polskie w czasie okupacji i w czasie ich odwrotu, co nas zmusza do przedsięwzięcia specjalnych środków ostrożności celem uniknięcia

cia możliwych zająć przy przekraczaniu frontu przez przedstawicieli armji polskiej oraz w czasie ich dalszego przejazdu, uważam za możliwe wyznaczenie, jako najbliższej daty przekroczenia frontu przez waszych przedstawicieli dzień 30 lipca, t. j. tę samą datę, wyznaczoną w radjotelegramie Szefa Sztabu Generalnego Wojsk Polskich z dnia 22 lipca.

Ustawiczna zmiana frontu uniemożliwia również dokładne wskazanie miejsca przyjęcia waszych przedstawicieli i jesteśmy zmuszeni wskazać jedynie drogę, gdzie wasi przedstawiciele będą mieli przekroczyć front. Nie wybrano tej drogi w kierunku, wskazanym w waszym wspomnianym wyżej telegramie, to znaczy drogą Baranowicz — Brześć. Przekroczenie frontu przez waszych przedstawicieli będzie musiało być uskutecznione w tym punkcie tej drogi, gdzie nasze przedziały strażne będą się znajdowały dnia 30 lipca o godz. 20-ej.

Wasi przedstawiciele zbliżą się do naszych przednich straży pod osłoną białej chorągwy parlamentarnej i następnie poddadzą się przeplom, ustanowionym przez regulamin armji czerwonej w przedmiocie przyjęcia i przejścia parlamentarzysty.

Po przejściu przez wojska frontowe zostaną wasi przedstawiciele skierowani do Baranowicz, gdzie się spotkają z przedstawicielami armji czerwonej.

Dowódca Sztabu Generalnego armji frontowej (—) Tokkaczewski.

Wydział prasowy M. S. Z. upoważniony jest do stwierdzenia, że insynuacja, jakoby Naczelne Dowództwo Wojsk Polskich postawiło termin 30 b. m. jako datę spotkania, jest zmyślona, gdyż ze strony polskiej nie postawiono żadnego terminu.

Błędy mszczą się.

Gdy przed niespełna dwoma laty Polska zbudziła się do niepodległego bytu, stały przed nią otwarte dwie drogi.

Pierwsza polegała na zapomnieniu swych historycznych, dziś już żadnego znaczenia nie posiadających pretensji, a zebraniu i zespoleniu krajów i prowincji o większości polskiej. Z sąsiadami należało żyć w zgodzie, ani się nie powągać, ani nie zadzierać wobec nich głowy, oddać im co ich, ale nie odstępować ani palędzi ziemi o przeważającej ludności polskiej.

To była droga polityki ludowej, robotniczej i chłopskiej. Polska sięga tak daleko, jak daleko ogromna większość mieszkańców — robotnicy i chłopcy myślą i czują po polsku. Druga droga, to polityka imperializmu i reakcji. Brać wszędzie, brać jaknajwięcej, rościć pretensje z każdego tytułu. Tu wysuwać zasadę etnograficzną, łonglować prawem narodów do stanowienia o swym losie, tam mówić o prawach historycznych, koniecznościach ekonomicznych, przewadze kulturalnej, lub też „misji” historycznej. A gdy szło o interesy obszarników polskich na kresach, to bez namysłu utożsamiano interes ten z interesem Polski.

Żadna z tych dróg nie była łatwa, bo nie łatwym jest zbudowanie państwa z rozdartych części, wyniszczonych długoletnią wojną.

Pierwszy sposób był jednak o wiele łatwiejszy. Królestwo i Galicja Zachodnia znalazły się bezpośrednio w rękach rządu polskiego. Z Rosją nie było wspólnej granicy. Po upadku rewolucji spartakowskiej w Niemczech, interes Rosji w parcelu na zachód osłabł. Należało wówczas zmusić Rosję, zagrożoną przez Kozacka i Denikina, do uregulowania granic między Polską a Rosją, uwzględniając w całej rozciągłości prawa Litwy, Białorusi i Ukrainy do niepodległości. A w tym celu należało pozyskać poparcie i sympatie ludu litewskiego, białoruskiego i ukraińskiego, wysuwając w niefortunnej formie hasło o samostanowieniu narodów. Z Ukraińcami, mimo walk o Lwów, należało szukać porozumienia, które dalaoby się osiągnąć.

Lalaby się może krew polska na wschodzie, lecz wiosną, a najpóźniej latem roku ubiegłego można byłoby przystąpić do pokojowego i polubownego załatwienia sporów, według zasad sprawiedliwości. Nie byłoby zwycięzów, ani też zwyciężonych. Na zachód zadanie było trudniejsze. Czesi i Niemcy rościli tu pretensje do krajów o ludność w większości polskiej. Ale Poznańskie samo arzucało Pomorze i Górny Śląsk. Byłoby to uczyniło Jarosław i Górny Śląsk. Byłoby to uczyniło, gdyby nie lokajska polityka endecków, którzy z bólem serca tylko przenieśli fakt, iż Poznań i Gniezno dostały się nam z dobrej

woli ich mieszkańców, a nie z łaski Clemenceau i Lloyd George’a.

Nikomui nie śmiałoby się kwestjonować prawa Polski do Górnego Śląska, gdyby go posiadała, dzięki wysiłkowi jego własnych mieszkańców. Nawet Niemcy z łatwością pogodziliby się z faktami dokonanymi. Nie przyszło im przecieć do głowy kwestjonować w Wersalu prawa Polski do Poznańskiego.

Z Czechami sprawa w Cieszyńsku byłaby trudniejsza, ale łatwo stosunkowo dala-by się pomyślnie rozwiązać. Mając zabezpieczony pokój na wschodzie, państwo o wiele większe, niż Czechy, graniczące z Śląskiem Cieszyńskim od północy (Śląsk Górny) i zachodu (Galicja), rozporządzające znaczną ilością węgla na wywóz, o który tak się dobija Ententa, nie potrzebując od niej olbrzymiej ilości amunicji na prowadzenie wojny na wschodzie, stałaby się Polska, przy prowadzeniu ludowej polityki wewnątrz, tak potężnym czynnikiem w rachunkach Ententy, iżby nie można było pominąć lekceważeniem jej słusznych żądań. Wtedy plebiscyt w Cieszyńsku nie byłby parodią, przeprowadzoną go bezstronnie. Musiałby wtedy wypaść na naszą korzyść.

Bez półtorarocznej wojny, bez ruiny finansowej powstałaby Polska, obejmująca wszystkie ziemie o przeważającej ludności polskiej i miałaby znacznie mniej wrogów, niż dzisiaj.

Polskie klasy posiadające wybrały drugą drogę. Polskę chciały mieć wielką pod względem obszaru, nie zastanawiając się ani na chwilę, czy „wielkość” ta pogodzi się da z istotnym rozwojem Polski, jako państwa nowoczesnego i czy wogóle da się urzeczywistnić ze względu na spór najsprzeczniejszych interesów Polski, jej sąsiadów i państw Zachodu. Ale dążąc do „wielkości” polskie klasy posiadające okazały się niezdolne do samodzielnego czynu, więc i ich polityka musiała być polityką skomlącego psa, dobijającego się z łaski ochlapów. Gdzie zaś miano do wyboru kraj o ludzie polskim, lub kraj o polskich obszarnikach, tam bez wahanja podporządkowano pierwszy drugiemu. W rezultacie wszystko uzależniono od dobrej woli wielkich sprzymierzeńców, a interesy polskich robotników i chłopów na kresach zachodnich usunęto na drugi plan, wobec interesów szlachty i duchowieństwa na Litwie, Białej Rusi i Ukrainie.

Polskę wciągnięto w długotrwałą wojnę z Rosją, wysysającą wszystkie jej soki żywotne, a zato zaniedbano Śląsk, lub nawet wprost go przeschawrowano.

Ta polityka zaczęła się znaczenie woszczenie, od powstania Polsk.

Narodowa demokracja dla posiadania Borszczowa i Husiatyna, dla ratowania fortun po-

dojskich magnatów, przyznała Czechom Śląsk Cieszyński.

Dla przypodobania się Entencie wstrzymała endecja powstanie na Górnym Śląsku w zimie 1918/19 roku, kiedy wszystkie widoki powodzenia były po stronie polskiej.

Potem zaczęła się wojna z Rosją. Nie było wtedy argumentu, któryby mógł przemówić do rozumu polskich militarystów i imperialistów wszystkich odien, iż trzeba zakończyć w ję. Kraj się wyczerpywał. Imię Polski stało się nienawistnym dla wszystkich, pragnących pokoju. Robotnicy zachodni zaczęli uprawiać bojkot w stosunku do nas. Grzeźliśmy coraz głębiej w wojnie wpadaliśmy w coraz większą zależność od Ententy, sławiliśmy się coraz słabsi wobec naszych sąsiadów zachodnich.

Aljankie Komisje plebiscytowe, widząc słabość i zależność Polski, drwiły sobie z nas poprostu na terenach okupowanych. Sprawy naszych zachodnich granic zaczęły się coraz to groźniej zarysowywać.

Dopóki wojskam polskim towarzyszyły zwycięstwo, dopóty było jeszcze pół biedy. Ententa klepała nas po ramieniu, licząc, iż może za krew naszego żołnierza wytarguje od bolszewików choć część pożytczonego Rosji złota.

Zalamało się nasze zwycięstwo wojenne. Oddruciono Polskę precz, jak szczyrę, niepotrzebny rupieć.

Pierwszym skutkiem było przegranie z kretosem plebiscytu na Warmji i Mazurach. Podczaszą nas, iż był on z góry przegrany. Tymczasem Niemcy twierdzą, iż niektóre powiaty, jak Niborski i Stamski mogły być już obecnie przez Polaków zdobyte i tylko kłęk wojenne i bezład panujący w kraju na skutek wojny, przyniosły im zwycięstwo.

Drugim ciosem to sprawa Cieszyńska. Oddano nam kolosalne bogactwa, bez których trudno nam będzie gospodarować. Oddano 150.000 nświadomionych Polaków na łup Czechaczaj.

Nie pierwszy to już raz próbowano tę kłękstję rozstrzygnąć bez plebiscytu i zawezw stawiano ją znaczenie korzystniejszą dla Polski. We wrześniu ubiegłego roku chcieli już Polscy przyznać cały powiat Fryszacki. Gdy niedawno mówiono o arbitrażu, prasa wiedeńska twierdziła, iż całą pewnością, iż poza Orlową i Pielwałdem, Polsce przypadną wszystkie gminy powiatu Fryszackiego. Teraz obrabowano nas z kopalni, hut, fabryk chemicznych, fabryk żelaznych.

Odpowiedzialność za te kłękki spada na wszystkich domorosłych imperialistów i militarystów, którzy pchali do wojny i chcieli Rosji pokój butnie dyktować.

Protektorom żubrów kresowych krzykną górnicy i hutnicy cieszyńscy: „O cześć wam panowie”, a okrzyk ten pochwyli cała polska klasa robotnicza.

Mielimy w ręku tustego wróbla cieszyńskiego, wypuściliśmy go, goniąc karkana na wschodzie, ale i jego diabli wzięli.

Z cześć teraz wróćcie do domu, polscy imperialiści i militarysty!

Pozostaje jeszcze Śląsk Górny. Czyt po wyroku w sprawie Cieszyńskiej można wiedzieć jeszcze, że go nam da Ententa?

Czy nie myślicie, że go nie przehandluje Niemcom za jakieś 100.000 ton węgla miesięcznie?

Tym, którzy Polskę tak wykiwali musi polski robotnik krzyknąć: precz z rękoma!

Nie umieliście zawierać pokoju, umieliście tylko łasić się i wojować dla dobra obszarników, kleru i paskarzy. Zaprzedaście naszych braci w obcą niewolę!

W. Kiecki.

Bezprawia wobec robotn. raijnych

Szanowny tow. Redaktorze! Najuprzejmiej proszę Was o łaskawe umieszczenie niniejszego listu, który otrzymałem z odd. Związku naszego w Pabjanicach. Zarazem nie mogę pominąć milczeniem tych metod, jakie praktykują prawie w całym kraju władze administracyjne. Uważam za swój obowiązek jaknajbardziej zaprzeczyć przeciwko uprawianiu bezprawia i gwałtu pod płaszczykiem tak zwanej „jedności narodowej i obrony kraju”. Przytaczam teksti rzeczonoego listu:

„Pabjanice, 22 lipca 1920 r.

Szanowny tow. Kwapiński!

„Zwracam się do Was z prośbą o wyjaśnienie i zarazem o zaprzeczenie przeciwko rzeczom, które obecnie się dzieją. Dnia 10 lipca otrzymaliśmy list od Inspektora pracy z Łodzi, że z powodu tego jakoby jacyś agitatorzy krędli się po powiecie i podburzali ludźl, pożądanem jest, ażeby każdy funkcjonariusz upoważniony przez Związek również miał upoważnienie od starosty. Po otrzymaniu tego zawiadomienia sekretarz nasz tow. Wojtaszek zwrócił się do p. starosty o wydanie tych zaświadczeń, na co p. starosta odpowiedział, że dnia 12 lipca z. b. będzie w Pabjanicach, to pomówi z tow. Wojtaszkiem i zaświadczenia wyda. Lecz p. starosta wcale dnia 12 lipca nie zwracał się do nas z żadnem wyjaśnieniem, albo odpowiedzią, tak że nie nam nie było wiadomo co czynić. Z powodu zawarcia umowy dla dniówkowych komorników i rzemieślników potrzebny był zjazd, więc na

dzień 18 lipca zjazd był naznaczony do Łasku, na który pojechałem. Po odbyciu zebrania udałem się do folwarku Wronowice, lecz już w drodze około gm. Utraty zostałem zatrzymany przez policjanta, który mnie odstawiał do posterunku w Utracie, a z posterunku odeślano mnie do Łasku do aresztu. (Przyczyna niewyjaśniona). W areszcie byłem 2 dni, następnie przesłano mnie do lokalu starosty, który mi oświadczył, że jakoby tow. Kwapiński zgodził się na to i podpisał, że w czasach obecnych niespokojnych praca nasza po folwarkach jest zawieszona, wobec tego starosta oświadczył, że nam zabrania zupełnie jeżdżenia, lub chodzenia po folwarkach, nawet chociażby dla zbierania opłat członkowskich. To, co powyżej skreśliłem, bo wprost zamknięciem naszego oddziału, w Łaskim powiecie ziemianie nie dostrzegają w wielu wypadkach umowy, (np. nie wydają rezerwistom połowy świadczeń z roku 1919/20) i następnie mam pewność, że co do umowy dla dników będzie również dużo zatargów. Wiegdy nasza działalność będzie zatrzymana, to obszarnicy ogromnie się rozruchają i pełno będzie skarg, tak od ordynariuszy jak i od komorników i dników. Z powodu więc zatrzymania naszej działalności w powiecie zwracam się do Was, towarzyszu, z prośbą o wyjaśnienie i zarazem o postaranie się w władzę żeby nieprawne rozporządzenie p. starosty Słupczyńskiego pow. Łaskiego znieść. Bo przecież takie wstrzymanie naszej działalności, znaczy dla nas jakby nasze biuro Związku zamknęto!

Przewodniczący Zawierucha.

Przeczytałem dosłownie list naszego oddziału i jest on odbiciem nastroju chwili bieżącej. Na froncie, w obronie Ojczyzny giną setkami w olbrzymiej większości dzieci wsi. A tu, nad tymi, co pozostali, sprawują swoje „Rządy” grabarze wolnej Ojczyzny! Czy wobec tego dziwnym jest, iż wieś z nieufnością przysłuchuje się szumnym wezwaniom z miast, nie dowierającą rzucanym obietnicom. Jednocześnie pozwalam sobie, Szanowny Towarzyszu Redaktorze, na udzielenie wyjaśnienia co do dwóch punktów powyższego listu. Po pierwsze, nie rozumiem zgoda, jak mógł inspektor pracy, który winien znać prerogatywy Związków Zawodowych z punktu widzenia formalnego doradzać organizacji prawnie istniejącej na terenie omawianego powiatu, ażeby po zalegalizowaniu przez centralne władze statutu, skreślającego formy i działalność Związku, zabiegała jeszcze o legalizację i aprobatę u miejscowych władz administracyjnych. Uważam tedy za właściwe zaznaczyć, iż podobny inspektor pracy, który nie potrafi, czy też nie chce być w zgodzie z prawem, winien być natychmiast z zajmowanego stanowiska usunięty. Po drugie: Jaką rolę odgrywa starosta Słupczyński, który kłamie wprost, mówiąc autorowi podanego wyżej listu, iż miałem rzekomo podpisać jakąś umowę, zabraniającą załatwiania spraw organizacyjnych po folwarkach. Boć niemożliwe jest chyba, żeby starosta tak interpretował dodatkową umowę z dn. 8 lipca, podpisaną przez przedstawicieli Zw. Zaw. Rob. Rol. i Ziemian, umowę, w której wyraźnie powiedziano, że wszystkie zatargi, wyniki na tle umów zbiorowych, należy załatwiać polubownie. Polubowne załatwienie polega na tem,

iż instruktor lub też sekretarz idzie na folwark i tam na miejscu likwiduje zatarg. Takich spraw i w ten sposób załatwionych w ciągu miesiąca jest przynajmniej 50 proc. O ile zaś, władze administracyjne w sposób taki, jak wymieniony starosta, zechcą interpetować sławetny komunikat Ministerjum Pracy, z dn. 8 lipca, który został, przychylnie przyjęty nawet przez „Dwa grosze”, to oczywiście, taka rola, jaką odegrał starosta w Łasku, będzie na ręce, niesumiennej pracodawców, których nikt nie będzie kontrolował. Jak na tym wyjdą robotnicy nie potrzebuje mówić. Uważam za wysoce szkodliwe i bezprawne podobne zarządzenie, które jest represją przeciwko robotnikom rolnym, a usługą wobec obszarników.

J. Kwapiński.

Represje władz wojskowych w Poznańskim.

W niektórych miejscowościach Wojew. poznańskiego rozszalała się na dobre polska soldateska. Tak np. w Jarocinie tamtejszy komendant placu uczynił dwukrotny napad na dom tow. Ciszewskiego, członka Zarządu Zw. Zaw. Kolejarzy oraz P. P. S. W nocy z 10 na 11 b. m. obstawiono dom tow. C. wojskiem i zrobiono gruntowną rewizję za „komunistycznymi” broszurami, które według zdania światłego P. Komendanta, miały być legalne w całej Polsce znane broszury „Przez z socjalistami” oraz „Uciekajcie chłopcy”. Charakterystyczne, że podczas rewizji zginęło tow. C. kilkadziesiąt mk., przechowywanych w jednej z szuflad, — owoc kilkomiesięcznej skrzętniej oszczędności. Drugi raz wpadł wojowniczy ten komendant do domu tow. C. w nocy z 11 na 12 b. m. w poszukiwaniu za tow. Piątkiem z Poznania, procesem okręgowym Z. Z. Kol., który w ten dzień był obecny na zebraniu kolejarzy w Jarocinie, w międzyczasie atoli już wyjechał z powrotem do Poznania. Zachowanie się żołdaków było w najgorszym stopniu brutalne, a wyrażało się w stewie wyzwisk, odgrazaniu się podczas nieobecności męża bezbronnej żony tow. C., w brutalnym ściganu z łóżek śpiących dzieci i t. p.

Drugi taki „odwazny” komendant znajduje się w Pow. Kom. Uzp. w Inowrocławiu w osobie ppor. Duchnickiego. Pan ten zaareztował 6 b. m. tow. Strzeleckiego, tamtejszego sekretarza P. P. S., z zawodu zecera, i wcielił go następnie siłą do Komp. Zap. Karab. Masz., stacjonującego w Inowrocławiu. Powodem było, iż zecerzy na prowincji, z powodu uporu pryncypałów, nie chcących uznać taryfy poznańskiego Związku Drukarzy, znajdowali się w ruchu zarobkowym i złożyli pracę. Dnia 7 b. m. zaś tenże p. komendant zaareztował naszego sekretarza związkowego tow. Bocionga w Inowrocławiu. Podczas przesłuchów, trwających 2 i pół godziny, zdołał wojowniczy p. komendant tow. B. kilka razy powieścić, rozstrzelać, — potem skazać na 7 dni ciemnicy, a wreszcie, ochłonawszy widocznie nieco, rozporządził, że na razie go zwolni, atoli musi się codziennie o godz. 11 zgłaszać do Pow. Kom. Zup. Naturalnie, że wywodom tym towarzyszył stek wyzwisk pod adresem P. P. S. i takie retoryczne kwiatki, jak że „ka-

żę rozstrzelać 50.000 ludzi, — sam głowę połowę, będą robił ekspedycje karne, by takich agitatorów wyniszczyć” i t. p.

Zwracamy się na tej drodze do D. O. G. w Poznaniu, by zechciało się natychmiast zająć owymi pp. komendantami, których stan psychiczny zdaje się być w niebezpieczeństwie, jak niemiennie, by zechciało wydać stosowne zarządzenie, uniemożliwiające podobne wypadki na przyszłość. My ze swej strony udajemy się z odpowiednim materiałem do naszego klubu poselskiego, który z pewnością znajdzie drogi, by towarzyszy naszych przed podobnymi brutalnościami obronić.

W ostatniej chwili otrzymujemy telegraficzną wiadomość, że tow. Ciszewski został aresztowany i odstawiony do Poznania. Prócz tego aresztowano tow. Mirka, sekretarza Głównego Zarządu Zw. Rob. Rolnych na Poznańskie.

Kronika polityczna.

Dowiadujemy się, że wiadomość jaka prasa niedzielna podała o Śląsku Cieszyńskim, nie jest ścisłą. Rada ambasadorów nie powzięła jeszcze uchwały. Według wiadomości, jakie otrzymaliśmy z Paryża, należy raczej przewidywać, że powzięcie decyzji ostatecznej w sprawie Śl. Cieszyńskiego zostanie odroczone.

Wczoraj dwukrotnie obradowała Rada ministrów w pełnym składzie: o godz. 2 po poł. i 7-mej wieczorem. O godz. 6 po poł. odbyło się posiedzenie małej Rady ministrów.

Na wczorajszym posiedzeniu Rady Ministrów — na delegatów do Rady Obrony Państwa wybrano ministrów: Daszyńskiego, Skulskiego, Sapiełę, a na zastępców ministrów Bartla, Wl. Grabskiego i St. Słowińskiego.

W nocy z niedzieli na poniedziałek odbyła się w Belwederze druga narada aljankiej misji wojskowej pod przewodnictwem Naczelnika Państwa przy współudziale wojskowości polskiej.

(P. A. T.) Wczoraj o godz. 1-szej po poł. p. podsekretarz Stanu Dr. Wróblewski przedstawił szefów Sekcji i Wydziałów Prezydium Rady Ministrów P. Prezydentowi Ministrów Wincentemu Witosowi i Wice-prezydentowi p. Ignacemu Daszyńskiemu.

Zarówno P. Prezydent Witos, jak i p. Wice-prezydent Daszyński wyrazili nadzieję, iż w najbliższym zespole urzędników znajdujących się w służbie, oddanych dobru Państwa w tych ciężkich dla niego czasach. P. Wice-prezydent Daszyński podkreślił nadto w swej przemowie polityczne znaczenie obecnego gabinetu i doniosłość faktu, iż na czele jego stoi reprezentant własności polskiej; ster gabinetu spoczął zatem w ręku przedstawicieli najdalej idącej demokracji, którą jedynie przeciwstawić można grożącej sytuacji anarchji.

Wczoraj o godz. 6 po poł. prezydent mini-

strów wyjechał z Warszawy. Powrót przewidywany jest w środę rano.

Komunikują nam, że jeżeli robotnicy Niemcy w Gdańsku będą w dalszym ciągu odmawiali wydawiania amunicji, przeznaczonej dla Polski, do użyciu do tego będą robotnicy Polacy, a pracować będą pod ochroną aljankiej siły zbrojnej.

Na konferencję Ligi Narodów do San-Sebastianu rząd polski delegował posła polskiego w Madrycie p. Wl. Skrzyńskiego.

Do rokowań w sprawach Gdańska, które odbywają się w Paryżu, min. spraw zagranicznych delegowało naczelnika wydziału konwencji prof. Makowskiego.

Przejeżdża do Warszawy kierownik wydziału Centralnej Europy w min. spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych p. W. R. Cartle, który otrzymał misję zwiedzenia placówek dyplomatycznych amerykańskich na kontynencie.

Na czele niemieckiej prywatnej misji gospodarczej, która udaje się do Rosji, stoją: b. sekretarz stanu socjalista August Müller, socjalista Ludwik Quessel i działacz agrarny Hilmann.

Internowanie rad. Głuchowicza i zarządzających kinematografami.

(PAT). Z rozporządzenia Komisarza Rządu na miasto Warszawę, na zasadzie art. 2 lit. P. Ust. z dn. 25 lipca 1919 r., w przedmiocie zapewnienia bezpieczeństwa Państwa i utrzymania porządku publicznego w czasie wojny, za umieszczenie w nr. 200 i 204 „Kurjera Warszawskiego” ogłoszenia, przez złośliwe zestawienie ofiar, uwłaczającego honorowi żołnierza polskiego, wydawca tegoż „Kurjera Warszawskiego” p. Zygmunt Olchowicz internowano.

Z rozporządzenia Komisarza Rządu na m. st. Warszawę, na zasadzie art. 2 lit. P. Ust. z dn. 25 lipca 1919 r., w przedmiocie zapewnienia bezpieczeństwa Państwa i utrzymania porządku publicznego w czasie wojny, za podanie do „Kurjera Warszawskiego” ogłoszenia przez złośliwe zestawienie ofiar, uwłaczającego honorowi żołnierza polskiego, kinematograf pod firmą „Sorento” zamknięto, a zarządzającą p. Wandę Kościńską internowano.

Z rozporządzenia Komisarza Rządu na m. st. Warszawę, na zasadzie art. 2 lit. P. Ust. z dn. 25 lipca 1919 r., w przedmiocie zapewnienia bezpieczeństwa Państwa i utrzymania porządku publicznego w czasie wojny, za podanie w nr. 200 „Kurjera Warszawskiego” ogłoszenia przez złośliwe zestawienie ofiar, uwłaczającego honorowi żołnierza polskiego, kinematograf pod firmą „Raj” zamknięto, a zarządzającą p. Henryka Pruszkowskiego internowano.

2)

Z dotychczasowej działalności M. S. Z.

Trzech urzędników i dwie maszynistki do informowania zagranic! Dwudziestu pięciu do informowania pp. kierowników M. S. Z.! Tak niesłychana dysproporcja wymownie świadczy o absolutnym niezrozumieniu sytuacji i wpływach stąd zadań M. S. Z. Bo jeśli dwudziestu pięciu panów z trudem opracowywuje codzienny biuletyn do użytku wewnętrznego, jeżeli ostatnio urzędnicy tego wydziału postanowili podwoić godzinę pracy — czy pozostałych 5 osób jest w stanie szybko, dokładnie i wyczerpująco informować placówki zagraniczne i prasę zagraniczną? Stąd też pochodzi to fatalne odcięcie od kraju naszych poselstw, które tygodniami pozostają bez informacji, lub otrzymują je niewystarczające, pośpiesznie zredagowane, zawsze spóźnione. Ostatnio prasa polska roi się od cytowania przykładów tego niedbalstwa. Przed kilku dniami w korespondencji ze Spa pisał p. Włoch o następującym („K. Poranny” 21 bm.):

„Karygodne jest poprostu zaniedbywanie polskich placówek i delegacji, które, zapytywane przez miarodajne czynniki obce, nie umieją dać odpowiedzi na stawiane pytania o położeniu politycznym w Polsce. O wielu postanowieniach rządu dowiadują się z obcych gazet. Zdarzyło to się znów dzisiaj, kiedy marszałek Foch zapytał polskiego delegata, p. E. Piltza, o polityczne położenie obecne w Polsce. P. Piltz nie mógł na to pytanie odpowiedzieć...”

Wypadki podobne nie są odosobnione. To — system! Niesłychanie charakterystyczne są warunki,

ki, w jakich p. Stronicki zwijał istniejący w „Sekcji Prasowej” wydział propagandy. Otóż ni mniej ni więcej, tylko proponował p. profesor zrzucać się całej akcji propagandowej przez M. S. Z. i przerzucić jej na mające się wtedy utworzyć towarzystwo „Pologne et ses Amis” — towarzystwo w większości swych członków miało być cudzoziemskim! Ponieważ na sekretarza tego towarzystwa proponowano współpracownika p. Stronickiego, redaktora Bolesława Koskowskiego, miało to wystarczyć dla zapewnienia M. S. Z. „wpływu” na całą działalność towarzystwa. Cała rzecz jest zbyt monstrualną, by wymagała komentarzy. Projekt jej powstać mógł tylko w mózgu „nadpatrioty” a la Stronicki.

„Pologne et ses amis” nie została stworzona. Właściwie — „Pologne” istnieje — lecz krwawi się sama, bo „ses amis” zbyt są zajęci w tej chwili obcinaniem jej granic zachodnich, by na obronę wschodnich już pośpieszyli. Lecz „Wydział propagandy” zagranicznej, wydział, który miał demokrację zachodnie przerobić na „amis” — został zniesiony. Skutek — „Pologne” jest „sans amis”.

Wydział Prasowy posiada mimo wszystkie wady szereg urzędników pojmujących swe zadania i obowiązki. Wiadomo nam, iż w swoim czasie p. Dąbski opracował projekt reorganizacji tego wydziału. Czynił to i p. Gut-wski. Interpelował i p. Ladoś. Lecz sprawa zawsze rozbiła się o sprzeciw czynników decydujących z M. S. Z. i o kategoryczne „non possumus” (nie mogę) Ministerjum Skarbu.

Było ono dotychczas nieubłaganym dyktando M. S. Z., którego najlepsze zamięcenia niszczyło w zarodku. System oszczędnościowy, w zasadzie swój służny i racjonalny, paraliżował stale wszelką inicjatywę „gorętszych” urzędników M. S. Z. Ustawicznie „veto” Mini-

*) Polska i jej przyjaciele.

sterjum Skarbu doprowadziło do tego, że najlepsze nawet projekty, lecz wymagające pewnych (często groszowych) kredytów, dziś już nawet nie przekraczają mózgow projektodawców. Bo i po co? Wszak z góry można być pewnym, że Skarb uniemożliwi wykonanie projektu prostym zamknięciem kasy...

Zasadniczą „tragédią” Wydziału Prasowego M. S. Z. jest fakt, że nie posiada on własnego odrębnego budżetu. W grudniu r. u. w czasie „reformy”, przeprowadzonej przez p. Stronickiego, Ministerjum Skarbu poleciło wszystkie pozycje wydatków tego Wydziału zmniejszyć w odpowiednich pozycjach ogólnego budżetu M. S. Z. — te zaś pozycje, które się tam w żaden sposób wtłoczyć nie dały, rozkazało przenieść na fundusz dyspozycyjny ministra Spraw Zagranicznych. Dzięki powyższemu zarządzeniu, był i niebył całego Wydziału stał się zależnym od każdorazowych, długich i uciążliwych pertraktacji, podczas których szef Wydziału musiał i musi staczać formalne batalie o każde pięć marek na propagandę i cele prasowe. Najgorszą stała się sytuacja biur zagranicznych. Znalazły się one wszystkie na funduszu dyspozycyjnym, dzięki czemu funkcjonariusze tych biur nie są w żadnym prawnym stosunku do M. S. Z., nie posiadając nawet charakteru urzędników t. zw. „kontraktowych”, co znaczy, że w każdej chwili mogą się znaleźć na bruku, przyczem prawa mieć nie będą nawet do trzymiesięcznej pensji!

Wydział Prasowy M. S. Z. posiada jednak „swoją własną” fundusz dyspozycyjny w sumie marek polskich 10.000 miesięcznie (= franców francuskich 600!). Ma również przyznane na wydatki „rozjazdowe” mk. po 1500 miesięcznie (koszt podróży np. do Łodzi i z powrotem), ale i to musi wyskamykać od zarządzających kwotami rozjazdowymi całego M. S. Z.

Śmieszne sumy te nabierają znaczenia tra-

gicznego — wobec chwili, którą przeżywamy, a której Ministerjum Skarbu nie chciało dotychczas się podporządkować.

Lecz dzieli się ono swą winą w tym wypadku również i z M. S. Z., zwłaszcza od czasu, gdy dyrektora Bertonięgo zastąpił w nim niejaki dr. Maks.

Pan Maks przez lat dwadzieścia był urzędnikiem na „Ballplatzu”, gdzie zajmował się jedynie — odcyfrowywaniem poufnych depesz i pism urzędowych. Dzięki temu „kwalifikacjom” powołany został rok temu przez p. Habichta — słusznie — na stanowisko szefa wydziału szifrowego, a ostatnio — niesłusznie — na stanowisko obecne, na którym ma wpływ bezpośredni na cały szereg spraw doniosłych, jak np. sprawy personalne, placówek, a przede wszystkim finansowe, przy załatwianiu których okazał wybitną zalekłość — oszczędnościową.

Inteligencja jego pozwala mu m. inn. na takie zarządzenia. Jak wiadomo, wszystkie nasze ministerja, tworzone „z niczego”, nie mogły przebiegać w nieistniejącym wykwalifikowanym materiale urzędniczym. Większość urzędników obecnych gorliwie stara się wnieść w maszynę życia państwowego. Spełnia swe obowiązki możliwie najsumienniejsz — pracuje nad swem koniecznym dokształceniem. W tym celu utworzono w swoim czasie przy M. S. Z. bibliotekę, do której zakupowano cenne dzieła źródłowa prawnopolityczne. Biblioteka ta cieszyła się dużym powodzeniem i istnienie jej przynosiło jej coraz widoczniejsze skutki.

Ale oto przyszedł p. Maks i orzekł, że „M. S. Z. to nie seminarium — urzędnikom książka niepotrzebna”. Kredytów — nawet najdrobniejszych — na zakup nawet pilnie potrzebnych dzieł odmawia — i marzy — o skasowaniu biblioteki...

(Dok. nast.)

J. P.

Telegramy.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

Warszawa, 26 lipca.

Komunikat sztabu generalnego W. P. donosi z dnia 26 lipca:

Kolumny nieprzyjacielskie, atakujące wzdłuż szosy Grodno — Białystok, zajęły Sokółkę. Oddziały nasze w ciężkich walkach odparły ataki na linii rzeki Sokółki.

Na linii kolejowej Wołkowysk — Czeremcha nieprzyjacieli opanowali stację Swisłocz.

Nad Jasioldą 14 dywizja piechoty poznańskiej odparła wszystkie energiczne ataki przeciwnika w rejonie Berezki Kartuskiej.

Na Polesiu utarczki patroli.

Na południu oddziały nasze pod naciskiem nieprzyjaciela opuściły Brody. Na północ od rejonu pod Beresteczkiem kawaleria nasza i piechota znajduje się w walce z jazdą nieprzyjacielską.

Na wschód od Tarnopola w rejonie Zbaraża i Borek Wielkich oddziały nasze stawiają zacięty opór posuwającym się na zachód silnym oddziałom piechoty jazdy nieprzyjacielskiej.

Nad Dniestrem w rejonie Iwanie Puste bolszewicy sforsowali Zbrucz na odcinku wojsk ukraińskich i zajęli Lubiankę i Czarną Karzmę. Walki w toku.

I. Zast. szefa sztabu generalnego
(—) Kulicki, gen. podpor.

Pomoc dla Polski.

Waszyngton, 24 lipca.

(P. A. T.). Havas (spóźniony). Rząd Stanów rozpatruje z największą uwagą żądania Polski udzielenia jej poparcia moralnego ze strony Stanów Zjednoczonych. Decyzja w tej sprawie ma zapadnąć wkrótce.

New York, 28 lipca.

(P. A. T.). Havas. (spóźniony). „New York Herald” przywiązuje szczególną wagę do wyboru Jusseranda, ambasadora francuskiego w Stanach Zjednoczonych, na szefa misji, wysłanej do Polski. Wybór ten przypisywany jest dążeniu do zbadania sytuacji przez człowieka, mającego zupełnie świeży pogląd na sprawy europejskie, jak również i pragnieniu zainteresowania Stanów Zjednoczonych sprawami Polski. Miałoby to wielki wpływ na bolszewików, którzy pragną podjąć stosunki handlowe ze Stanami Zjednoczonymi.

Prasa francuska o notie sowieckiej.

Wiedeń, 26 lipca.

(P. A. T.). Biuro Koresp. donosi z Paryża: Dzienniki tutejsze donoszą o przyjęciu przez rząd sowiecki propozycji polskich w sprawie rozejmu, przyznając, że rząd sowiecki postąpił szczerze i logicznie, i wskazując na różne pobudki, które były tu miarodajnymi dla rządu sowieckiego. „Journal” pisze, że sukcesy Wrangla zaniepokoiły przywódców bolszewizmu. Wolą oni użyć swą energię przeciwko Wranglowi, niż zmagać się z wojskami europejskimi. Oprócz tego umiarkowanie jest lepszym środkiem w stosunku do Polaków, aniżeli w stosunku do gen. Wrangla. Rząd moskiewski przewiduje wreszcie możliwość powrotu do rodziny narodów. „Matin” stwierdza, że upadek Państwa Polskiego dałby Niemcom sposobność do intrygi. Francja będzie Polskę popierała. Ma ona wobec rządu sowieckiego wolną rękę i będzie się starała przeszkodzić temu, by rząd sowiecki nałożył Polsce warunki upokarzające.

Niemcy szykują się do „obrony” Prus Wschodnich.

Berlin, 26 lipca.

(P. A. T.). Biuro Wolffa donosi: Prezydentowi konferencji pokojowej w Paryżu wręczono 21 b. m. następującą notę: Według doniesień, otrzymanych przez rząd niemiecki, wojska bolszewickie znajdują się tylko o kilka dni marszu od Wschodnich Prus. Celem zabezpieczenia neutralności i uspokojenia ludności, która jeszcze pamięta dawniejszą inwazję rosyjską, okazuje się koniecznym tworzyć z miejscowej ludności oddziały ochotnicze, które na wypadek niebezpieczeństwa mogłyby wspomagać wojska graniczne. Rząd niemiecki prosi rządy koalicji, aby udzieliły mu swego pozwolenia na to i nie widzi w tym naruszenia układów, zawartych w Spa. Równocześnie pragnie rząd niemiecki, aby mu pozwolono, celem obrony neutralności i zabezpieczenia granic, przesać odpowiednie wojska przez terytorium plebiscytowe Olsztyna i Kwidzyna na granicę tych obszarów. Rząd niemiecki wychodzi z założenia, iż jest obowiązany uczynić odpowiednie zarządzenia przeciwko ewentualnym naruszeniom neutralności granic niemieckich.

Zakaz przewozu broni przez Niemcy.

Berlin, 26 lipca.

(P. A. T.). Biuro Wolffa donosi: Rząd Rzeszy wydał 25 b. m. rozporządzenie, zakazujące wywozu i przewozu broni, amunicji i materiałów wybuchowych, jakoteż innych ma-

teriałów wojennych do Polski i do Rosji sowieckiej, powołując się na neutralność.

Wojenne okręty angielskie w Gdańsku.

Gdańsk, 26 lipca.

(P. A. T.). W sobotę przed południem przybyły do portu tutejszego 4 wojenne okręty angielskie.

Nota bolszewików do Anglii.

Paryż, 26 lipca.

(P. A. T.). Radio „Matin” donosi, że bolszewicy w nocy do rządu angielskiego wyrazili gotowość wzięcia udziału wraz z przedstawicielami koalicji w konferencji pokojowej w Londynie. Jako warunek, stawiają oni kapitulację gen. Wrangla, za którego osobiste bezpieczeństwo ręczą. Nota zaznacza następnie gotowość zawieszenia broni z Polską i wyraża zdziwienie, że rząd angielski przerwał rokowania handlowe.

Protest przeciwko oddaniu

— Śląska Czechom.

Cieszyn, 26 lipca.

(P. A. T.). Rada Narodowa z powodu alarmujących wieści o podziale Śląska wydała dziś następującą odezwę do ludu śląskiego: W chwili, gdy nasza Ojczyzna stacza najcięższą walkę o swój byt niepodległy i wolność narodów, przedstawiciele państw sprzymierzonych w Paryżu przystąpili do rozwiązania sprawy Śląska. To też powstał w sercach naszych niepokój i obawa, czy to rozwiązanie będzie sprawiedliwe i czy odpowie zasadzie stanowienia narodów o swoich losach. Do tej chwili żadnej urzędowej wiadomości o rozstrzygnięciu sprawy Śląska nie ma. Obiegają natomiast potworne, lecz niesprawdzone wieści, że okolica, najbardziej narodowo uświadomiona, gdzie ludność przed rokiem z bronią w ręku przyjęła wkraczającego wroga, ma przypaść państwu czeskiemu. Jakikolwiek wypadek rozstrzygnięcia, wzywamy was, bracia śląscy, do zachowania zimnej krwi i rozwagi. Niech nikt nie oruszcza swego stanowiska i miejsca pobytu. Wzywamy przede wszystkim inteligencję, aby stanęła na wysokości obecnego położenia i przekroczyła wszelkie nieuzasadnionej panice. Wymaga tego interes narodu i państwa, jak również nasz interes własny. Żadne niesprawiedliwe rozstrzygnięcie o naszych granicach nie może być trwałe, o ile lud zachowa karność i hart duszy. Naród polski nigdy nie zgodzi się na pokrzywdzenie ludu śląskiego. Wierzymy mocno, że lud śląski, który przetrwał tyle ciężkich prób i nigdy nie pozwolił się złamać i teraz mężnie spełni swój obowiązek. A więc razem do pracy dla Polski. Podpisał Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego.

Cieszyn, 26 lipca.

(P. A. T.). Na wieść o rozdzieleniu miasta Cieszyna zwolano zostało zebranie wydziału gminnego miasta Cieszyna na dziś o godz. 4 po południu. Na posiedzeniu tem Niemcy zgłosili rezolucję protestu przeciwko podziałowi miasta.

Polacy wypowiedzieli się w ten sposób, że w interesie miasta zgodzą się na treść rezolucji, z wyłączeniem ustępu, który mógłby być interpretowany, jako wyrażenie sympatii ludności Cieszyna w kierunku zachodnim. Reprezentanci połączonych stronniectw niemieckich złożyli deklarację, iż Niemcy od samego początku wykluczali możliwość oświadczenia się za przynależnością do państwa czeskiego.

Po plebiscycie na Warmii.

Wiedeń, 26 lipca.

(P. A. T.). Biuro korespond. donosi z Paryża: W sprawie wyniku plebiscytu w okręgach Olsztyna i Kwidzyna pisze „Petit Parisien”, że obecnie należy ustalić granice między oboma sąsiednimi państwami. Granica z roku 1914 nie może być utrzymana. Być może, że pewna liczba wsi z przeważającą ludnością polską będzie przyznana Polsce. Z drugiej strony wysunęło się nowe zagadnienie w sprawie okolic Kwidzyna, ponieważ przyłączenie tego terytorium do Niemiec zakwestionowałoby połączenie Polski z morzem i pozbawiłoby Polskę na długiej przestrzeni prawego brzegu Wisły. Polska straciłaby nie tylko jedną lub dwie linie kolejowe, ale także wolną żegludę na Wiśle, którą jej zagwarantował traktat pokojowy. Konferencja ambasadorów szuka wyjścia z tego dylematu.

Kwidzyna, 26 lipca.

(P. A. T.). Gminy i miasteczka, w których plebiscyt wypadł na korzyść Polski, składają za pośrednictwem przez polskiej nastawione oświadczenie: Po doświadczeniach, które zrobiliśmy z Niemcami, oświadczamy, że w żaden sposób egzystencja nasza pod niemieckim rządem nie jest możliwa. Nawet oświadczenie z polskiej strony, że władze w Poznaniu i na Pomorzu za każdą nam wyrządzoną krzywdę odpowiedzą represjami wobec zamieszkałych tam Niemców, nie daje nam dostatecznych gwarancji. Głosowanie odbyło się gminami i żądamy bezwzględnego przyłączenia nas do Polski, co się nam słusznie należy.

Plebiscyt w Eupen i Malmédy.

Berlin, 26 lipca.

(P. A. T.). Biuro Wolffa donosi z Brukseli: Podczas plebiscytu w okręgach Eupen i Malmédy na 33.726 osób, uprawnionych do głosowania, załedwie 270 sprzeciwiło się przyłączeniu tych obszarów do Belgii.

Wojna grecko-turecka.

Paryż, 24 lipca.

(P. A. T.). Havas. Według doniesienia z Aten, grecka akcja zbrojna w Tracji czyni dalsze postępy. Grecy wysadzili na ląd w Rodosto nowe transporty wojsk. W okolicach Adrianopola zawiązały się nowe walki pomiędzy Grecami i oddziałami nacjonalistów tureckich pod wodzą Dżefera Tavera.

Powstanie w Albanii.

Paryż, 24 lipca.

(P. A. T.). Havas. Według doniesienia z Walony, powstańcy albańscy zaatakowali Włochów na całej linii, osiągając przytem w niektórych miejscach znaczniejsze powodzenie. Włosi, wspomagani przez artylerję okrętową, odzyskali utracone punkty, zadając nieprzyjacielowi ciężkie straty.

Wojna domowa w Irlandii.

Paryż, 24 lipca.

(P. A. T.). Havas. Według doniesienia z Belfastu, w okręgu Ulster formowane są pod wodzą pułkownika Spendera oddziały ochotnicze, mające na celu walkę zbrojną z sinnfeinistami irlandzkimi. Carson nadesłał do Belfastu odezwę, w której wyraża nadzieję, że wszyscy unioniści staną murem po stronie rządu i pomogą władzom w tłumieniu powstania sinnfeinistów.

Zasiłki dla rodzin szeregowych.

(PAT). Rada Obrony Państwa uchwaliła zaprojektowaną przez Departament Gospodarczy M. S. Wojsk. ustawę o zasiłkach dla rodzin szeregowych, pełniących służbę w wojsku polskim, zarówno z poboru, jak ochotniczo.

W porównaniu z dotychczasowymi przepisami o zasiłkach, nowa ustawa wprowadza wiele korzystnych zmian. I tak przede wszystkim w miejsce nie odpowiadających dzisiejszym stosunkom i skomplikowanych, a w każdym b. zabrze innych przepisów wchodzi postanowienie nowej ustawy, wskutek czego wszystkie rodziny szeregowych, gdziekolwiek mieszkają w Polsce, otrzymają z dniem 1 lipca b. r. takie same zasiłki. Następnie zasiłki znacznie podwyższono. We wszystkich miastach powiatowych i ponadto niepowiatowych, gdzie ceny środków żywnościowych są wysokie, jak np. w miejscowościach górniczych, fabrycznych i t. p., otrzymuje żona 300 mk., dziecko 200 mk., a rodzina po 100 mk., zaś we wszystkich innych (mniejszych) miejscowościach otrzymuje żona 150 mk., dziecko 100 mk., a rodzice po 75 mk. miesięcznie. O ile szeregowy nie posiada żony lub dzieci, to rodzice otrzymują zasiłki w wysokości unormowanej dla dzieci (po 200, wzgl. 100 mk.). Te kwoty obowiązują wstecz od dnia 1 lipca b. r.

Rodzinnie przysługujące odąd prawo do zasiłku nie tylko wówczas, jeżeli szeregowy utrzymywał ją przed wstąpieniem do wojska, lecz także w wypadku, o ile obowiązek utrzymania rodziny zaczął istnieć dopiero w czasie służby wojskowej szeregowego. Wdowy i sieroty po poległych i zmarłych otrzymują zasiłki aż do czasu przyznania im stałego zaopatrzenia w wdowiego i sierocego, które również dozna w najbliższym czasie znacznego podwyższenia. W ten sposób zanobiega się jakiejkolwiek przerwie w materialnej pomocy dla rodziny. Rodzice zmarłych i poległych otrzymują zasiłki narazie jeszcze przez trzy miesiące po śmierci syna. Rodziny inwalidów zupełnie niezdolnych do zarobkowania, otrzymują zasiłki do czasu przyznania renty inwalidzkiej.

O ile rodzina czuje się wyczerpana zasiłkami lub jego odmowa pokrzywdzona, to przysługuje jej odwołanie się do drugiej instancji. Równocześnie uproszczono sposób ubiegania się o przyznawanie zasiłków, co umożliwi rodzinom znacznie rychłojsze ich otrzymywanie. Prawo do zasiłku zgłasza roborowy (ochotnik) u władzy poborowej (zaciągowej), względnie w oddziale (zakładzie), do którego został przydzielony, wzgl. zgłasza je rodzina w miejscu zamieszkania. Celem przyspieszenia przyznania zasiłku pożądaną jest, by zgłaszający się do służby wojskowej przedkładał od razu poświadczenia dotychczasowych pracodawców, stwierdzające, czy i jakie wynagrodzenie wyłączenia nadeł im samym, wzgl. ich rodzinie przez czas służby w wojsku.

Rodzice oficerów, pobierających dodatki na żonę i dzieci, otrzymują zasiłki podobnie, jak rodziny szeregowych.

Poza zasiłkami otrzymują bezpośrednio w chwili zgłoszenia się do wojska ochotnicy żona 500 mk., a nieżona 300 mk. tytułem doraźnej bezwzględnej zapomogi dla niezaopatrzonej rodziny.

Z życia partii.

Rada Naczelna P. P. S.

Dziś o godz. 11 w lokalu Z. P. P. S. w Sejmie posiedzenie Rady Naczelnej P. P. S.

Wydział Wojskowy P. P. S.

Lista dodatkowa pełnomocników W. W. na okr. Łódź — tow. Jan Klimaszewski (w zastępstwie tow. Rzewskiego); na okr. Pabjanice — tow. Raczyński; na okr. Skierniewice — tow. Klemens Michalski.

Z prasy partyjnej.

Wyszedł nr. 14 „Strażnicy”, tygodnika partii naszej w Radomsku. Na treść numeru składają się artykuły: Skąd idzie władza — B. S. Idea socjalistyczna pod pryzmatem konieczności historycznej — A. Ep. O prawa ludu — B. S. Mały feljeton — Jan Rej. Korespondencje kronika i t. d.

Z ruchu robotniczego.

U metalowców.

Jutro w środę, t. j. 28 b. m. o g. 7 wiecz. odbędzie się posiedzenie zarządu Zw. metal., Leszno 58. Wszyscy członkowie zarządu obowiązково powinni przybyć. Na porządku dziennym sprawy bardzo ważne.

Baczność Olszary Mosiężni, w Zw. Metal. Leszno 58 odbędzie się ogólne zebranie członków sekcji w dniu 30 lipca r. b.

Zarząd Związku Metal. Leszno 58, wzywa tow. warszawskie: Janowskiego — firma „Ursus”, Bitnera — z sekcji ślikerzy i Wyszynskiego — z firmy „Gerlach”, aby przybyli do Sądu koleżeńskiego w dniu 30 lipca t. j. w piątek w sprawie bardzo ważnej.

Z życia gospodarczego.

Notowania giełdy warszawskiej.

Franki franc. 16—18.10.

Dolary 175—174.

Ruble (500) 322.50—323.

Skup skór. Ministerjum Przemysłu i Handlu komunikuje nam, że w celu przeciwdziałania nadużyciom przy skupie skór surowych od ludności wysłał do Departamentów Przemysłowych w Województwach, w celu opublikowania ludności przez urzędy gminne, okólnik treści następującej:

„Ministerjum Przemysłu i Handlu komunikuje, że dla uniknięcia nadużyć przy skupie skór surowych od ludności, każdy sprzedawca skór surowych winien żądać od upoważnionego przez M. P. i H. agenta skupu skór surowych przy odbiorze skóry formalnego pokwitowania, w którym wymieniona być winna ilość sprzedanych skór, rodzaj skóry, cena jej oraz waga”.

Dr. Leszczyński

Marszałkowska 142, telef. 127-25.

B. ordynator klin. asp. św. Łazarza. Chor. wener., skóry i moczopłciowej. Przyjmuje do 12 rano i od 5 do 8 wiecz. 6293

Kronika.

O paczki i o punkty zaopatrywania dla żołnierzy. Wiadomem jest, jak wielkie i krępujące znaczenie dla psychiki żołnierza walczącego na froncie mają wszelkie dowody pamięci o nim społeczeństwa, wszelkie oznaki, że społeczeństwo pamięta o jego ciężkiej roli, szczególnie zaś paczki, przesyłane na front, najskromniejsze bodaj upominki: mydło, nieco papierosów, skarpetki, chustka do nosa, szczoteczka do zębów są bardzo i bardzo cenione przez żołnierzy; pod tym zaś względem społeczeństwo polskie okazuje wielką ośpałość i opieszałość. Może jednak chwila obecna, moment, gdy w straszliwych zapasach żołnierzy polski krwawi się w obronie granic ojczyzny, pobudzi szerokie warstwy narodu do wzmożonej, wygórowanej ofiarności w tym kierunku, do zorganizowania akcji, która by miała na celu dostarczenie żołnierzowi chociażby skromnych, ubogich, lecz realnych darów, by żołnierz nie czuł się sierotą opuszczonym i zapomnianym przez własnych rodaków.

Nie mniej palącą potrzebą jest urządzenie na stacjach punktów zaopatrywania dla wracających z frontu lub też na front jadących żołnierzy, by głód i pragnienie nie dokuczały, nie osłabiały nastroju żołnierzy.

Centralny Zarząd Gospod. Frontowych. W celu skoordynowania pracy różnych czynników urzędowych i społecznych, został zorganizowany C. Z. G. F. Obok przedstawicieli poszczególnych działów wojskowej pracy opiekuńczej i propagandystycznej w skład tego Zarządu wchodzi delegat Białego Krzyża jako centrali towarzyszy, pracujących dla żołnierza. Siedzibą C. Z. G. F. jest Sekcja Propagandy i Opieki nad Żołnierzem przy II Oddz. Sztabu Generalnego N. D. (Mazowiecka nr. 5).

C. Z. G. F. ustala punkty, w których mają działać gospody, zatwierdza personel, zaopatruje gospody, kontroluje transporty i przeprowadza inspekcję wszystkich gospod i herbaciarni na wschód od Warszawy.

C. Z. G. F. zwraca się do ogółu z gorącym wezwaniem o pomoc dla gospod. żołnierskich. Niechaj ta pomoc w środkach materialnych w produktach żywnościowych, w towarach dla kramów żołnierskich i t. d. zaświadczy żołnierzowi, że stoi za nim całe społeczeństwo.

(a) Wyjaśnienie wojskowe. Wobec poruszonych kwestii co do osób, podlegających wojskowości, obywateli państwa polskiego, znajdujących się na terytorium wrogo m. Gdańska, władze wyjaśniły, że osoby, zamieszkałe zagranicą i na terytorium wrogo m. Gdańska, poborowi nie podlegają. Winni oni jedynie zameldować się u polskiego przedstawiciela. Wobec tego odpada potrzeba ustanowienia komisji, oraz odsyłania robotników do oficera ewidencji Tezewie.

(a) Powiększenie godzin pracy. Magistrat postanowił: 1) Przyjąć do wiadomości oświadczenie pracowników Wydziału XVIII-go co do powiększenia godzin pracy; 2) wezwać wszystkich pracowników miejskich do podniesienia w najszerszych granicach wydajności pracy, a szczególnie w celu zalewania wszystkich bieżących spraw, wobec zgłoszenia chęci zastąpienia kolegów, powołanych do szeregu czynnej armii; 3) uregulowanie warunków i czasu pracy w poszczególnych wydziałach polecić naczelnikom tych wydziałów; 4) angielskie soboty skasować.

Propaganda pożyczki na wsi. Drużyna akademików z Rembertowa, w sile kilkunastu ludzi, udała się w niedzielę do Wolominia, celem przeprowadzenia propagandy wrbunkowej i Pożyczki Odrodzenia. Po południu na rynku zebrał się wiec, na którym wygłaszano przemowy za wstąpieniem do wojska i subskrypcją Pożyczki Odrodzenia — ze strony akademików i miejscowych obywateli. Następnie uformował się pochód, który się udał do sąsiednich wsi: Stare i Nowe Lipiny i Jwórow. Po zebraniu włościan uchwalili zaciągnąć się do Armii Ochotniczej, jeśli jednak werbunek nie da dodatniego rezultatu, rząd winien konieczność zarządzić przymusowy pobór; haniebne go pokój, któryby nam przyłożył nóż do gardła, zawrzeć się nie powinno, — podpisując w miarę możliwości Pożyczkę Odrodzenia stosunkowo do zamożności właściciela gruntu. Wogóle wieś, jako teren agitacji państwowej, jest dotychczas zupełnie nie wyzyskana, a wycieczka ta akademików dla propagandy jest bodźcem do pierwszej w tym rodzaju.

(a) Brak papieru. Z powodu braku drzewa we grolawskiej fabryce celulozy, fabryka ta za kilka dni stanie, co spowoduje zatrzymanie wszystkich fabryk papierowych i przerwie wydawanie dzienników, tak koniecznych w obecnej porze. Komisja rozdzierała we Lwowie nie pozwala na wywóz drzewa z lasów żywieckich i sąsiednich leśnictw, w których zakontraktowane zostały znaczne transporty drzewa dla wyrobu celulozy. Wobec tego zainteresowane fabryki zwróciły się do odnośnych władz o wydanie polecenia na wywóz drzewa z leśnictw żywieckich niezwłocznie, aby nie dopuścić do pomownego kryzysu papierowego.

(a) Pocztą i telegrafem. Ministerjum Poczty i Telegrafów poleciło wszystkim urzędom pocztowo-telegraficznym, aby w miejscowościach urzędowania władz wojskowych i starostw urzędy okazywały wszelkie współdziałanie w szybkim przesyłaniu korespondencji telegraficznej i telefonicznej.

Liga akademicka Obrony Państwa zawiadamia koleżanki i kolegów, że rejestracja została ukończona 20 b. m. Ci koledzy i koleżanki, którzy dotąd się nie zarejestrowali, winni składać podania o zarejestrowanie się do sekretariatu L. A. O. P. z załączeniem motywów, dlaczego dotąd się nie zgłosili. Podania przyjmuje sekretariat L. A. O. P. codziennie od 10—1 godz. pp.

Polski Komitet Igrzysk Olimpijskich wysłał w dniu wczorajszym do Komitetu Belgijskiego 7-ej Olimpiady następującą depeszę: Ciężka sytuacja polityczna i wojenna, w jakiej znalazła się nasza Ojczyzna, wywołała żywiołowy ruch wśród całej młodzieży polskiej, która gremjalnie udała się na front. Wśród młodzieży tej znaleźli się w pierwszym szeregu i polscy sportsmeni, którzy nie chcą opuścić Ojczyzny w tak ciężkiej dla Polski chwili. Nie wątpimy, że Belgia, która w ubiegłej wojnie dała tak wspaniałe dowody patriotyzmu i waleczności, zrozumie dziś stanowisko polskiej młodzieży i nieobecność naszą na tym międzynarodowym święcie wychowania fizycznego uzna za zupełnie zrozumiałą.

(—) Prezes komitetu Stefan Lubomirski.

Z Ligi kobiet. W środę 28 b. m. punktualnie o godz. 8 wiecz. odbędzie się zebranie Koła warszawskiego Ligi kobiet polskich (Marszałkowska 74).

Wice p. t. „O byt Polski i o ziemię wschodnią“. W niedzielę dn. 25 b. m. przy wypełnionej po brzegi wielkiej sali Muzeum Rolnictwa i Przemysłu, odbył się wiec. zwołany przez grono Wilmian, a poświęcony omówieniu znaczenia dla Polski tej ziemi wschodniej. Wiec zganił dziekan uniwersyteckiego p. Alfons Parczewski, przemawiali przeważnie wilmianie, w ich liczbie p. Wł. Studnicki, naczelnik wydziału statystycznego ziem wschodnich. Przyjęto jednomyślnie rezolucję tej treści, iż „istotnym warunkiem pomyślnego rozwoju Polski jest posiadanie naszych ziem wschodnich z pierwszorzędnej centrality życia polskiego — Lwowem i Wilnem“. Przyjęto również wniosek, domagający się poboru i przymusowej pożyczki.

Na wiecu zebrano 3537 mk. 35 fen. na potrzeby Kraju i przekazano tę sumę dn. 26 b. m. za pokwi-

towaniem nr. 49 Wydziałowi ofiar komitetu wykonawczego obrony państwowej na armję ochotniczą.

(m) Wypadki samochodowe. Samochód wojskowy nr. 1457, jadący Alejami Jerozolimskimi w kierunku Marszałkowskiej, przejechał Stanisława Marcinińskiego, asystenta politechniki warszawskiej. Lekarz pogotowia stwierdził wstrząśnienie mózgu i przewiózł Marcinińskiego w stanie ciężkim do szpitala Dzieciątka Jezus.

— Również w Alejach Jerozolimskich samochód wojskowy najechał na 15-letniego Mariana Krulikowskiego (Iwanda nr. 50), któremu pomocy udzielił lekarz pogotowia.

(m) Śmiertelne figle. W podwórzu 5 komisariatu przy ul. Nowo-Karmieleskiej nr. 26, Zdzisław Kogut, lat 6, czepiając się wózka, naśladowanego węglem, przeważał na siebie wózek, który przysięgnął go. Nieprzytomnego Koguta przewiozło pogotowie do szpitala dzieciennego przy ul. Kopernika, gdzie wkrótce zmarł.

(m) Pod sąd doraźny. Przeprowadzone przez urząd śledczy dochodzenie w sprawie zbrojnego najścia rabunkowego na mieszkanie N. Szajcherta przy ul. Nowolipie nr. 21, ujawniło sprawców napadu. Są to: Edmund Tonkrowski, lat 21, Franciszek Dobrowski, lat 22 — dezerterzy, Halina Soroka, lat 12, służąca i Walerja Domingerówna, lat 20 — prostytutki. Wszyscy przyznali się do winy i zostali aresztowani, za wyjątkiem Dobrowskiego, który ukrył się. Od Tonkrowskiego i Domingerówny odebrano zarobkową gotówkę w sumie 45.500 rubli cunskich, oraz trzy sztuki biżuterii. Sprawy napadu zostaną stawieni przed sąd doraźny, dokąd skierowano akta dochodzenia.

(m) Echa katastrofy samochodowej. Zarządzone poszukiwania w sadzawce w Szopach Polskich przez strażaków z nowowiejskiego oddziału straży, celem odszukania piątego pasażera samochodu, rzekomo utopionego podczas znanego katastrofy, nie odniosły skutku. Po kilkogodzinnych poszukiwaniach znaleziono tylko cztery czapki, należące do uratowanego Ciesiela i do trzech ofiar katastrofy. Według twierdzenia kilku naocznych świadków katastrofy, był i piąty pasażer, lecz ten w samą porę wyskoczył z samochodu na szosę i uciekł. Zabity Dobosz był ostatnio słuszerem w centralnych warsztatach lotniczych, Bielecki — sprawa straszna katastrofy i — jak wspominaliśmy — przestępca kryminalny, poszukiwany przez policję, w przeddzień wypadku pobliżoną swą tak silnie, że gdy wczoraj przyszedł oglądać mógła, była cała posiniaczona na twarzy. Zwłoki przewieziono do kostnicy szpitala Ujazdowskiego. W tymże szpitalu znajduje się pochowany Ciesiel.

(m) Wypadek tramwajowy. Jan Szczepak, lat 26, sroź domu nr. 54 przy ul. Nowolipie, usiłując wskoczyć do tramwaju w biegu na ul. Żelaznej, upadł i złamał prawe podudzie. Pogotowie przewiozło Szczepaka do szpitala Dzieciątka Jezus.

(m) Bójka i strzały. Przy zbiegu ul. Łuckiej i Wroniej wynikła bójka między żołnierzami i policją, przyczem dano kilka strzałów. Jedną z kul ugodziła w pierś ochotnika 17-letniego Edwarda Szatkowskiego, bierzącego udział w zajeździe, druga kula zabłąkana zranila w rękę przechodzącego lokarza 53-letniego Józefa Niedzielskiego. Obidwu rannych opatrzył lekarz pogotowia, poczem Szatkowskiego przewieziono do szpitala Ujazdowskiego.

(m) Okradzenie wiceministra. W czasie jazdy tramwajem na Prace wiceministrowi sprawiedliwości Edwardowi Jasnikowskiemu skradziono zegarek złoty z monogramem J. M. firmy szwajcarskiej. Wartość zegarka poszkodowany oblicza na 50.000 m.

Z sądów.

Falszerze marek polskich.

Czesław Dadkowski, student szkoły handlowej Zielńskiego, w połowie czerwca r. z. zapoznał się w Warszawie przy grze bilardowej z Mieczysławem Jankowskim, który zaproponował mu nabywanie fałszywych 100-marekówek po 70 mk. za sztukę. D. zgodził się chętnie na propozycję, przyczem umówiono miejsce, gdzie miało zobaczyć „próbne sztuki“.

Alfred D., na którego przyjaźń J. bardzo liczył, zawiadomił o wszystkim ekspozyturę żandarmerji i oto źródło wykrycia całej bandy falszerzy pieniędzy.

W ciągu 2-ch dni Sąd okręgowy (sędzia przewodniczący Zaborowski) rozpoznawał tę sprawę, ciągnąc ją od roku zeszłego.

Na ławie oskarżonych zasiadło 16-tu oskarżonych, z uwagi jednak na niestawienie się 2-ch z nich, których losy związane są ściśle z losem 5-ciu innych oskarżonych latwego zwołano się — rozprawy co do 7-miu narazie wyłożono i przysięgano do sądenia sprawy.

44-letniego Zygmunta Brzuszkiewicza (advokaci J. Nowodworski i Miecz. Ettlinger), 47-letniego Wincentego Szydłowskiego, Władysława Lepnera i 30-let. Szumla Bojma (adv. W. Brokman), 40-let. Antoniego Górke, 30-let. Daniela Szczepkiewskiego, 27-let. Wilkora Kowalskiego (adv. Wacowski), 34-letniego Filipa Langego i 22-let. Józefa Ferensa (adv. L. Perl), — oskarżonych już to o podrabianie banknotów polskiej instytucji państwowej, już to o usiłowanie podrabiania, już to wreszcie o puszanie w obiegu i świadome przechowywanie fałszywych banknotów.

Sąd, uznając oskarżenia za udowodnione, zgodził się z wnioskiem prokuratora Borowskiego, ukazał Brzuszkiewicza i Szydłowskiego po 4 lata ciężkiego więzienia z pozbawieniem praw, Szczepkiewskiego, Górke i Ferensa na rok ciężkiego więzienia, Bojma i Kowalskiego na rok więzienia, zamieniając go dom poprawy, z zaliczeniem imi więzienia prewencyjnego, Langego za przechowywanie świadomie pozbawionych banknotów na rok więzienia, z zaliczeniem kary prewencyjnej, wreszcie Lepnera sąd uniewinnił.

Opera Warszawska na Górnym Śląsku.

W ostatnich dniach powróciła z Górnego Śląska Opera Warszawska, która odbyła tam kilkotygodniowe tournée.

Wyjechała na Śląsk najlepsze siły pod kierownictwem dyrektora opery prof. E. Młynarskiego; akcję bezpośrednio prowadził główny reżyser p. H. Kowalski przy współudziale pp.: Mossosiego (reżysera) i Aleksandrowicza (dekoratora). Z solistów wyjechali pp.: Mokrzycka, Argasińska, Kuniewiczówna, Dygas, Brzeziński, Frezel, Mossosio, Ostrowski, Janowski, Michałowski, Narożny i wielu

innych. Z nimi wyjechały chóry, balet i personel techniczny — razem przeszło 150 osób. Dzięki ofiarnej pracy zarówno kierowników, jak całego zespołu, udało się w ciągu kilku tygodni osiągnąć naprawdę wielkie rezultaty.

Serja przedstawień rozpoczęła się w Bytomiu wystawieniem „Halki“.

Polska ludność miejscowa, karmiona dotąd przez Niemców kłamstwami o Polsce, jako o kraju zupełnie zrujnowanym i pozbawionym wszelkiej kultury, mogła wreszcie nie tylko usłyszeć, ale i zobaczyć, co reprezentuje ta Polska i czem była w przeszłości. Trudno jest opisać entuzjazm, jaki panował wśród widzów w czasie pierwszego przedstawienia „Halki“ — pierwszego zetknięcia się artystów z ludnością i wzruszenie, które udzieliło się tak widzom, jak artystom, gdy zobaczyli na scenie polskie stroje i polskie życie.

Zdziwieniu i dumie, że to polskość płynie ze sceny, słuchacze dawali wyraz później w rozmowach z artystami; dotąd bowiem przywykli oni, że w miastach spotykają się tylko z żywiołem niemieckim.

Po Bytomiu poszedł szereg przedstawień w Zabrze, Gliwice, Katowicach i Królewskiej Hucie, gdzie wystawiano „Halkę“ i inne opery i dawano koncerty. Wszędzie towarzyszył przedstawieniu ten sam radosny entuzjazm i radosne zdziwienie ludności. Wiele osób chcąc być na przedstawieniu, i nie mogąc od razu się dostać, jeździło z miejsca na miejsce.

Podczas rozjazdów nastąpiło zbliżenie się artystów z miejscową ludnością.

Występy wyborowego personelu wywarły duże wrażenie i na miejscową ludność niemiecką. Starala się ona w miarę możliwości bywać na przedstawieniach, które porzywały ją i podcigały. Prawie wszystkie miejscowe pisma niemieckie, umieszczając recenzje o operze warszawskiej, potrafiły zdobyć się na bezstronność, pisząc o niej z dużym uznaniem i podkreślając jej bardzo wysoki poziom artystyczny.

Mimo wszystko jednak Niemcy nie zdołali wytrwać w poprawnym stosunku do tych występów, mających charakter artystyczny.

Zwioły hakałystyczne prowadziły w tym kierunku wywołaną pracę.

W niektórych pismach pojawiły się wzmianki o „bandzie polskich śpiewaków agitatorów“, którzy, pobrawszy miljonowe fundusze, przybyli na Śląsk, by tu prowadzić agitację. Następstwem tego były napaści zorganizowanych band niemieckich na członków opery. Napaść taka zdarzyła się w dzień święta Francji. Wypadło ono w czasie pobytu opery na Śląsku, która też urządziła dla jego uczczenia specjalny poranek dla francuskich żołnierzy i pozątem w czasie przedstawienia po odpowiednim przemówieniu orkiestra odegrała Marszankę. Wywołało to wśród Niemców wielkie oburzenie i wieczorem tegoż dnia, w czasie gdy chór wracał na kolej, byjechał do stałego miejsca pobytu, posła za nim duża banda niemiecka z łaskami i napałała nań około stacji, starając się napaść przedwzrostem kobiety. Policja i urzędnicy niemieccy w czasie napaści usunęli się na bok tak, że uratowała sytuację jedynie interwencja włoskich oficerów. Drugiej napaści projektowanej przez Niemców, zdołano uniknąć, dzięki interwencji komisariatu u francuskich władz okupacyjnych.

W czasie ostatniego przedstawienia, które odbyło się 20 lipca w Katowicach Komisarz Plebiscytowy, p. Korfanty złożył na ręce Dyrektora Opery adres od miejscowej ludności, podkreślając wielkie

i nadszpiewane znaczenie wyjazdu opery dla uświadomienia kraju.

Teatr i Muzyka.

TEATR POWSZECHNY: „Polakożercy“, dramat w 8-ach aktach Mieczysława Swobody-Trzebińskiego.

TEATR PRASKI: „Kiliński“, sztuka w 8 aktach Michała Bałuckiego.

Autor świeżych, szczerze wesołych „Okopów“, granych przed kilku laty w teatrze Nowoczesnym, odsłonił tajemnicę „ochrony“ i żandarmerji warszawskiej w świetle lampek scenicznych. Wśród zgrai satrapów carskich zjawiał się, wyidealizowany nieco przez autora, żandarm Riepin, o którym dowiadujemy się, że jest Polakiem i nazywa się Rzepecki. On też demaskuje miecz, prowokatorską robotę szpiola Zuczłowa w chwili, gdy ten rozlepił proklamacje w fabryce, pragnąc zgubić niewinnego Podgórskiego. Oczywiście zostaje aresztowany, zyskując tylko sympatię robotników i narzeczonej Nadi, córki pułkownika Potiwanowa. Typ prowokatora Zuczłowa jest dość mocno i dosadnie ujęty w interpretacji Wandrysa, a Potiwanow, grany z siłą dramatyczną przez Puchalskiego. W innych rolach wyróżnili się pp.: Dębicz, Sepalskowska, Brzozowska, oraz Chmielewski (szczególnie zabawny w roli majstra Winawera) i Wacławski. P. Biernacka grała nieodpowiednią dla niej rolę dramatyczną starej matki Rzepeckiej, dość często wypadając z mocnego i dramatycznego tonu.

W teatrze Praskim wznowiono sztukę narodową Batulejko „Kiliński“, będącą apoteozą patriotyzmu i bohaterstwa szewca Kilińskiego. Sztuka nie nudzi, gdyż jest dobrze zrobiona i ma doskonale podjęte typy charakterystyczne. Taki reżiser Sierafowski, szewc Trałka i radca Tykci są typami, które zdobyły sobie wówczas na Starem Mieście popularność. „Matymi“ bohaterami byli: chłopak szewski Antek, oraz Franus, syn Kilińskiego, stojący na czele ludu przeciw generałowi Igeistromowi. P. Skarżyński miał świetną maskę Kilińskiego i grał z powagą i godnością. P. Wojdałowski była tła i kochającą Kilińską. P. Bartoszewska, zawsze wyborna w rolach charakterystycznych, i tym razem przedstawiła świetnie zarysowany typ szewcowej. Szczerze zabawnym Trałką był p. Zędowski. Antkiem, pełnym humoru i swobody, była p. Tatarciwiczówna. Sceny zbiorowe jednak szwankowały i dość często rwały się, robione były zbyt długie paazy wskutek nieopanowania ról pamięciowo. Pp. Marjan Tatarciwicz, Borkowski, Sobiszewski, Szczepańska, Janowski, Kecki i Przystański grali swą wyroźnili się w rolach drugoplanowych.

M. L.

Teatr Polski. Dziś ostatni raz „Romantyczni“. Teatr Reduta gra dziś J. Szaniawskiego „Papierowy kochanek“.

Teatr Mały. Dziś i dni następnych „Aszanka“. Teatr w Pomarańczarni. W czwartek 29, w sobotę 31 lipca i w niedzielę 1 sierpnia grana będzie komedia J. Korzeniowskiego „Panna męzka“.

Bagatela. Dziś i jutro świetna satyra polityczna „Dobrze skrojony frak“.

Teatr Praski. Dziś „Kiliński“.

Teatr Powszechny. Dziś i jutro „Polakożercy“.

POKWITOWANIA.

Na wiecu, zwołanym przez P. P. S. w Skłodziecach, zebrano na fundusz O. K. R. Warszawa-Podmiejska 300 mk. i na rannych żołnierzy 300 mk. 50 fen.

Do sprzedania letnisko

w Sulęjówku dr. Z. W. Brzeskiej 5 minut od stacji, 1 dom murowany i zabudowania gospodarskie, ogrodu 1 morga i placu 15.000 łokci. Wiadomość w Administracji „Robotnika“ w kasie od 10 do 3 popoł.

Umundurowanie dla p.p. Wojskowych.

obstalniki na: FRENCZY, BRESZESY i etc. wykonywam w przeciągu 24 godzin. Warszawa, Wierzbowa 5. Tel. 86-48. 5470

POMOCHNIK DYREKTORA Drukarni,

pierwszy zecer i maszynista drukarski, w Warszawie i na prowincji mogą uzyskać korzystne zajęcie uboczne, bez straty czasu, pozostając na swoim stanowisku.

Zgłoszenia z podaniem miejsca zajmowanej posady nadsyłać do „Reklamy Polskiej“ Warszawa, ul. Jasna 10 pod „GRAFIKA“.



Roman Włodarski i S-ka Warszawa, Nowokarmiecka 1

Piękną płeć

kto chce mieć, niech używa tylko **Tormentylovo mydło ks. kneippa** Usuwa: piegi, opaleniznę, pryszcze, wargy i liszaje. Prawdziwy tylko z podpisem R. Włodarski. Zadać wszędzie.

OGŁOSZENIA DROBNE.

Franciszek Kulaziński z pow. Kutnowskiego, gm. Sujki, wsi Niedzwę ogłasza że zostały mu skradzione następujące rzeczy: czek na Mk. 1225, paszport, upoważnienie na odbiór pieniędzy, 2 legitymacje członkowskie z markami, kwity związkowe, gotówka Mk. 100. Uprasza się o łaskawy zwrot dokumentów i paszportu.

(A) Obrączki ślubne, złote pierzgiarki, seionki, kolczyki, zegarki. Ceny bardzo niskie. Przyjmuje reperację tanio, dobrze. Zegarmistrz Gutmacher, Smocza 21. 5388

Poszukuję rodziców Marcinstwa Malinowskiego, brata Władysława, siostrę Bronisławę z Petersburga. Kto choć cokolwiek o nich wie, łaskawie zakomunikuje — Płyna 25 m. 8 dla doktora Adolfa Malinowskiego. 6645

*) Wyprzedaj kostjumów letnich, płaszczy, sukien, bluzek, tani. Hoża 54, m. 2. 6644

Związek Zawodowy Farmaceutów Pracownic. Rzecyzposp. Polskiej Bracka 18, m. 30, tel. 136-20. Prosi kolegów przybywających z miejsc ewakuowanych o zgłaszanie się w celach otrzymania posad i zaciągnięcia informacji. 6640